Dzien. Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
rzedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
a Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od. wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 70 Wtorek, 27 marca 1866. № 70

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocławiu: P. P. **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W **Londynie:** księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 26 marca.

Uwięzienie księdza administratora Szczygielskiego w Warawie, pociągło za sobą, jak o tém donosiliśmy, liczne esztowania osób podejrzanych o stosunki bezpośrednie z Stoą Apostolską, a następnie nieporozumienia, jak jedni twierą, pomiędzy hr. Bergiem a księciem Czerkaskim, jak utrzyją drudzy, pomiędzy hr. Bergiem a jenerałpolicmajstrem repowem. Między innymi porwano do cytadeli księży Goana i Kossowskiego, znanych stronników Moskwy, których dnakże niebawem uwolniono, daléj księży Dietricha i Lasoiego, p. Ksawerego Pusłowskiego i kilku innych jeszcze ywateli. Ponowne te gwałty, również jak i doniesienie osk. Wied., iż namiestnictwo w Królestwie Polskiém zoanie zniesione, a hr. Berg otrzyma tytuł „głównego naczelka kraju“ podobnie jak wielkorządzcy na Litwie i Rusi, w wicznéj są sprzeczności z pogłoskami o zmianie systemu Kongresówce i przybyciu do Warszawy w. ks. Konstantego, całkiem niezgadzają się z wiadomością, kolportowaną przez ienniki niemieckie, jakoby w. ks. Mikołaj w czasie ostaéj bytności w Warszawie przemówił do zgromadzonych na mku obywateli: Panowie, cesarz jest przekonany o przyóceniu pokoju i konieczności zaprowadzenia stosunków noralnych w Królestwie; dlatego zaufajcie rządowi cesarskiemu, gdyż czas „represalii“ już minął. — Tymczasem, jak wiamo czytelnikom naszym, jenerałowie Kaufmann i Bezak radują w Petersburgu nad nowymi środkami niszczenia ziem lskich ich zarządowi powierzonych, a w Warszawie chwyta licya młodzież dającą w teatrze oklaski śpiewaczce polskiéj, ażając to za „demonstracyą narodową.“ W obec tego co dzieje na całym obszarze zaboru rosyjskiego, trzeba by bardzo naiwnym, aby z rzekomych obietnic carskiego ata, wysnuwać pomyślniejszy horoskop dla Polaków Moskwie ddanych. To téż nawet kardynał Antonelli, który zae lubił oszczędzać przedstawicieli potężnego cara, dziś całvicie z nimi zerwał, nie przystając na propozycyą opuszczaego Rzym p. Meyendorffa, który pragnął pozostawić przy licy Apostolskiéj poufnego agenta, aby mieć na pogotowiu kę, przez którą by w razie danym Rosya znów mogła wciść się do wiecznego miasta. O stanowczéj i pełnéj godności owiedzi kardynała sekretarza stanu na przedstawienia yjskiego pełnomocnika, znajdzie czytelnik bliższe szczegóły korespondencyi rzymskiéj Czasu, zamieszczonéj poniżéj.

Sprawa księstw Zaelbiańskich przybiera obrot ojowy, jakkolwiek dzienniki pruskie twierdzą, że naprężestosunków pomiędzy Wiedniem a Berlinem trwa dotąd ażdéj chwili stłumiona chwilowo iskierka na nowo zatlić się że. Nie wiadomo bowiem, na jakiéj podstawie spór ma być atwiony, podczas gdy jest rzeczą pewną, że stan prowizoczny w księstwach dla obu mocarstw współpanujących że stał się nieznośnym i dłużéj potrwać nie może. Bresl. g. zapowiada, że Prusy ofiarują Austryi 50 milionów tal. za ąpienie im księstw, na co przecież bodaj w Wiedniu się zgoGabinet zaś wiedeński pragnąłby spór cały wytoczyć przed bunałem mocarstw europejskich, lecz znowu Prusy nie bardzo się ku temu skłaniają. Mimo tych sprzeczności jednakże ucichło w Prusach całkiém o mobilizacyi i zbrojeniu twierdz szląskich, a z Wiednia donoszą, że wszelkie dalsze ruchy wojsk powstrzymano.

Natomiast kwestya rumuńska zdaje się wikłać i grozi zachwianiem pokoju europejskiego. Turcya w obawie, aby na konferencyi nie ukrócono jéj praw zwierzchnictwa nad księstwami Naddunajskiemi, na gwałt się uzbraja. Donosiliśmy już o wzmacnianiu nad cieśniną Dardanelską warowni, dziś zaś dowiadujemy się, że Wysoka Porta zamierza powołać pod broń rezerwy, a korpus obserwacyjny w Bułgaryi wzdłuż Dunaju nowymi powiększa oddziałami wojsk. I tak nadciągają posiłki tak z Szumli jak z Carogrodu; między Ruszczukiem, Widdynem i Tulczą odbywają się różne dyslokacye. Wytyczną linią mają tworzyć Ruszczuk i Sylistrya, siłę korpusu obliczają na 12 — 15,000 ludzi. W Ruszczuku jednak jest dotąd dopiero 500 ludzi jazdy i jedna baterya, 5000 żołnierza ma nadciągnąć temi dniami. Telegram do wiedeńskiego N. Fr. Blatt z Pogranicza wojskowego z dnia 21 bm. opiewa, iż wedle wiarogodnych doniesień z sąsiedniéj Bosnii, nadciągły znaczniejsze oddziały wojska do Sarajewa, Banialuki i Trawnika, a pod Nowymbazarem ma być rozłożony korpus rezerwowy. Dnia 20 marca przybył z Carogrodu wyższy oficer inżynieryi nad rzekę Sawę i udał się zaraz do Srebernika, aby ztamtąd kierować pracami przy zakładaniu nowych oszańcowanych obozów wzdłuż granicy bośniacko-serbskiéj. — Z drugiéj strony i Rosya nie traci czasu. Zgromadziwszy znaczne siły na Wołyniu, Podolu i w Bessarabii, agituje wciąż w Multanach, aby rozerwać unią księstw i w ten sposób je osłabić, w czém dziennikarstwo rosyjskie silnie rząd popiera, jak to wiadomo czytelnikom z korespondencyi naszych z Rosyi. — W Bukareszcie rząd tymczasowy również nie zasypia sprawy. Gwardya narodowa organizuje się, zbierają się składki na wsparcie nędzy w Multanach, izby wotują nowe prawa, a delegaci rządu pp. Bojarescu i Steege dawny minister skarbu, już wyjechali, aby u mocarstw opiekuńczych poprzeć życzenia ludu rumuńskiego. Panowie ci nasamprzód kołatali w Wiedniu, dokąd dnia 21 b. m. przybywszy, udali się do hr. Mensdorffa, aby wymódz na nim wstawienie się za księciem obcym na tron Mołdowołoszy; minister austryacki ograniczył się jednak e na odesłaniu ich do konferencyi paryskiéj, jako do trybunału, który sprawę rumuńską ma rozstrzygnąć, dodając, że Austrya nie może w téj sprawie trzymać się polityki odrębnéj. — Jak się zdaje, znajdą wysłannicy bukareszcy większe poparcie u dworu tuileryjskiego.

Przemowa cesarza Napoleona do deputacyi ciała prawodawczego silnie zajęła umysły Paryżan. Z wyjątkiem kilku dzienników urzędowych, wszystkie inne wyrażają się o słowach cesarza z widocznem niezadowolnieniem.

Śmierć królowéj Amalii, wdowy po Ludwiku Filipie, okryła żałobą koła Orleanistów. Natomiast skon landgrafa heskiego prócz banku homburgskiego nikogo nie przyprawił o stratę; przeciwnie powiększył posiadłości w. ks. heskiego, który prawem dziedzictwa objął już na własność osierocony kraik homburgski.

Izby włoskie odroczyły się z powodu świąt wielkanocnych aż do 16 kwietnia. Król Wiktor Emanuel zamierza udać się na czas niejaki, po złożeniu dworskiéj żałoby, do Neapolu a następnie do Turynu.

Skutkiem zamordowania Imana Maskatu przez najstarszego jego syna, oraz powstania arabskich pokoleń nad zatoką perską, odpłynęły tamdotąd angielskie statki wojenne. Wojsko z Butanu w tym celu odwołano.

Z Buchary donoszą o układzie między Rosyą a chanem tamtejszym, na mocy którego tenże odstąpił Rosyi 700 wsi i miasteczek w Kokanie. Lecz Rosya nowym tym zaborem nie dość jeszcze zadowolniona, zażądała zezwolenia na dwukrotny pobór rekruta, w skutek czego chan zastraszony wzrastającemi coraz wymaganiami niebezpiecznego sąsiada, miał zapytać o radę i prosić o pomoc emira Kabulu.

Jeden z oficerów pułku dragonów ottomańskich nadesłał nam z Carogrodu obszerną korespondencyą, wyjaśniającą ostatnie wypadki na Libanie, w których, jak wiadomo, ów pułk, złożony głównie z Polaków, czynny brał udział. Otwierając łamy pisma naszego powyższéj korespondencyi, niemożemy przecież całkowitéj brać na siebie odpowiedzialności za zapatrywania w niéj wyrażone, zbyt mało bowiem posiadamy znajomości stanu rzeczy na Wschodzie, abyśmy mogli stanowczo osądzić, czy autor bezstronnie i w właściwém świetle takowy przedstawia. W każdym razie list wzmiankowany posłużyć może jako ciekawy przyczynek do obrazu obecnych stosunków w państwie ottomańskiém.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać radzcy obrachunkowemu Pohl w Chełmnie order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 23 marca.

(*T*) Ruch wojenny u nas pomimo, że mu urzędowe dzienniki zaprzeczają, istnieje, a nawet wzmaga się. Dziś odjechały koleją żelazną do Krakowa dwa bataliony z pułku arcyksięcia „Józefa.“ Huzarzy otrzymali rozkaz podwójnym marszem zdążać do Rzeszowa. Za dni parę wychodzi ztąd pułk węgierski arcyksięcia Ferdynanda Karola. W arsenale z powodu nakazu wyprawienia znaczniejszéj ilości dział, czynność ogromnie pomnożona. Urlopników powołano do pułków. Pod Krakowem, jak w kołach wojskowych utrzymują, ma być zgromadzony korpus austryacki stutysięczny pod dowództwem jenerała Clam Gallasa.

Zamiar podania petycyi do sejmu w sprawie amnestyi a właściwie zniesienia skutków prawnych wyroków przez sądy wojenne wydanych upadł. Ważne były istotnie powody, dla których odstąpiono od projektu petycyi, któraby mogła spaczyć cel główny, do którego projekt koła polskiego zmierza.

Z prowincyi, z okolic dotkniętych głodem ciągle bardzo smutne nadchodzą wiadomości. Pomimo niesionéj tak przez działające z ramienia sejmu komitety głodowe, jak i przez pojedyńcze osoby pomocy, jest nędza okropna. Tyfus głodowy z powodu żywienia się ludu plackami z kory drzew, żołędzi itd.

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

All is true.

(Ciąg dalszy).

Gdy się to działo w chacie Wenclowéj, u starego ojca tlieba, w jego własnéj izdebce, odosobnieni wiedli rozmowę ec z synem świeżo przybyłym jeźli to rozmową nazwać było na. Stary nawet z baronem nie wiele więcéj mówił niż zwykle, otwierając tylko z konieczności, na kilka wyrazów jak rótszych, uciętych, które sobie słuchacz musiał, rad nie w duszy dośpiewać. Było to z razu może naturą flegmaną i leniwą, późniéj stało się zasadą, nakoniec w nałóg robiło.

Gottlieb obchodził się niewielą wyrazami, a gdy mu się em przed obcym z téj małomówności tłómaczyć przyszło nawiał aforystycznie.

— Nigdy człek nie żałował, że za mało powiedział, a częboleć musiał, że się nadto wygadał!

Tym razem jednak rozmowa była wyjątkowo trochę więprzez starca podsycana; przedmiot jéj nadto ich obu obdził... Byli sami; jenerał długo dla przytomnéj familii wić nie mógł, a o wielu rzeczach naradzać się musiał... Gdy szcie wszystkich aż do żony wyprawił stary, zasiadł rześle, Medora u progu postawiwszy na straży i pokazał wi drugie ręką... Ale baron wolał się przechadzać.. wiznie smutny był i niespokojny.

— No, teraz gadaj, zawołał stary, pókiśmy sami...

— Domyślicie się łatwo, odpowiedział jenerał — że oprócz chęci widzenia was, inne mnie tu sprowadziły powody. Możebym mimo najżywszego pragnienia przybyć nie mógł, gdybym pilno staréj waszéj doświadczonéj rady niepotrzebował...

Gottlieb gwałtownie ramionami ruszył i ręką w poręcz krzesła uderzył...

— Wy, mówił daléj przybyły, często zdaleka lepiéj rzeczy widzicie, niżeli my z bliska. W téj chwili ważą się losy Rosyi i nasze...

— Nie dzielich, są wspólne — mruknął Gottlieb.. my Moskale! tak! my Moskale! Uderzył się w piersi z całéj siły i dodał bardzo cicho — ale Niemcy!

— I ja to nie inaczéj rozumiem, ciągnął daléj baron... pod rosyjskiém imieniem nasza sprawa niemiecka... co im grozi, to nam groźne!.. Wiecie, że w Polsce wybucha rewolucya, nikt jeszcze dotąd niewie na pewno, jak się w Europie na nią patrzeć będą i co z niéj wyrosnąć może. Rzecz jest wcale nie straszna dla nas jeźli z samymi tylko Polakami mieć będziemy do czynienia, ledwie nie pomyślna... ale któż zgadnie usposobienia tego, który wywołał wyprawę na Krym... kto zgadnie Anglią i zaręczy za Austryą?

Stary ręką stuknął o fotel... a fajkę podniósł do góry...

— Nic nie będzie z zamachów ich, choćby były zamachy, rzekł... Napoleona za poły przytrzymają Prusy... nasza rzecz... Anglią nastraszy Ameryka... puści tylko korsarzy... Austryą mamy na wodzy, bo powinniśmy być dobrze z Włochami...

— Być może, odparł jenerał, że się tak stanie — ale u nas, u nas. Herceniści, razkoły, demagogi, rewolucya....

Gottlieb spojrzał mu w oczy.

— Czy wy nie znacie Rosyi? hę? czy to ludzie do roboty... Stuczajus!... gadać będą... ale im dać co innego robić... I zamilkł.

— Tak, mówił daléj jenerał, ale jednakże dla nas według mnie najstraszniejsi jesteśmy my sami... rewolucya śmierdzi wszędzie, gdzie zajrzeć... sołdatów niewidomi pedagogowie uczą... po wsiach niewiedzieć kto szkółki zakłada.. z książek wieje wolnomyślnością.. młodzież rozgorączkowana.. Moskwa się budzi, nuż ci nasi podadzą Polakom ręce?

— A od czego rozum? spytał stary — jak dopuścicie, będzie wina wasza...

— A cóż robić? rzekł jenerał.

— Chcą rewolucyi, chę? dodał stary, wy im sami zróbcie ją, a użyjcie tego co się rwie i dajcie im co kąsać.. niech się borykują z Polakami.

— To prawda, to doskonale, zawołał baron... istotnie wielka myśl...

Gotlieb począł się śmiać.

— O jedném, rzekł cicho, pamiętać potrzeba, nigdy niedopuścić im zgody.. nigdy.. jak oni się połączą po nas... Nasza rzecz nie dać im się porozumieć!

— Tak! tak! drażnić jednych drugimi, rozumiem, rzecz jest zresztą nie trudna... łatwi z obu stron do tego... U nas rewolucya nie ma co robić, rada będzie, że się jéj da zajęcie, rzucimy ją na Polskę...

Stary kiwnął głową tylko potakująco.

— Tam co ona zrobi, mówił daléj baron, tylko na korzyść naszą obrócić się może... Nieszczęściem do téj całéj roboty, gdyby nie my, nie nasi, brakłoby ludzi, takie jeszcze wszystko głupie.. dzikie...

— Cicho! rzekł stary.. wiem o tém! cicho! tém lepiéj — a cobyśmy my robili tu, żeby oni rozum mieli?

— I to prawda, rzekł wolniejąc w zapale jenerał... ale, my... my téż nie jesteśmy w nader miłém położeniu, skoro i na nas patrzeć poczynają Jeśeli się Moskwa weźmie do Polski, a zaostrzy się jéj apetyt, żeby i nas nie zjadła!

— Nie — odparł stary stanowco... to co innego, my co innego, my a oni to jedno... my to oni, oni to my... gdzie jest Moskwa? pokaż mi ją, zawołał unosząc się... gdzie? u góry, dynastya nasza, dwór nasz, połowa ministrów, dy-

wzmaga się; jest przynajmniéj nadzieja, że zasiewy zostaną uskutecznione. W wielu okolicach powysiewano już zboże z komisyi centralnéj przesłane.

Frakcya świętojurska w sejmie naszym przebrała już wszelką miarę. Zachowanie się jéj w sejmie jest już teraz tego rodzaju, że ludzie najumiarkowańsi, ludzie, których posądzano o sprzyjanie téj partyi, stracili w obec dzikich pretensyi tych fałszywych proroków wszelką cierpliwość, Pp. Potocki i Krzeczunowicz, którym tyle niesłusznych uczyniono zarzutów, że są protektorami wspomnianéj frakcyi, mieli wczoraj sposobność jasno i wyraźnie zdanie swoje o tych ludziach złéj wiary powiedzieć. Niema posiedzenia, na którémby nieznaleźli ś. Jurcy sposobności do ataków przeciw wszystkiemu; co polskie, niema sprawy, przy któréj nie wystąpiliby z najobrzydliwszemi inkryminacyami przeciwko nam, przeciwko żyjącym i umarłym, przeciw ojcom naszym i dziadom, przeciw historyi, przeciw wspólnéj matce ojczyźnie. Każdy przedmiot pod obrady wzięty jest dla nich tematem do szafunku frazesów, że tu ziemia ruska, „zdobyta i uciskana przez Polskę.“ Wczoraj wieczór obradowano w izbie nad statutem gminnym dla miasta Lwowa. Projekt izbie przedłożony, uchwalony przez radę miejską i zatwierdzony przez komisyą statutową, powiada między innemi: że językiem urzędowym rady miejskiéj i jéj organów jest język polski. Tak chce reprezentacya lwowskiéj gminy, tak chcieć musi bo juścić Lwów jest miastem, polskiém i sejm niema najmniejszéj racyi sprzeciwiać się pod tym względem życzeniom miasta, zwłaszcza, że sam rząd w ogólnéj ustawie gminnéj dla całego państwa wydanéj, wyraźnie powiada: że każda rada miejska ma prawo obrać sobie język urzędowy, jaki jéj się podoba. Innego zdania była frakcya ruska; domagała się bowiem z niepojętą efronteryą, by z powodu, że Lwów był stolicą (?) Rusi, że tu ziemia ruska, że tu we Lwowie mieszkają także Rusini, (jest wszystkiego 4000 mieszkańców obrządku grecko-katolickiego, którzy prawie wszyscy po polsku mówią), że zasada równouprawnienia powinna być szanowaną, więc żądała, by powiedziano w statucie, że językiem urzędowym rady miejskiéj jest język polski i ruski. Nieprzytaczam tu odpowiedzi, jakie tym panom dano, bo należy to do sprawozdania sejmowego, nie zbijam argumentów przez reprezentantów Rusi przytaczanych, bo mi żal szanownych czytelników Dziennika Poznańskiego, którymbym musiał w takim razie dowodzić rzeczy jasnéj jak słońce, a wspominam o tém ostatniém wystąpieniu frakcyi ruskiéj dla tego, by tym panom, którzy jeszcze większości sejmu za złe biorą, iż wszelkie wnioski partyi ruskiéj odrzuca, że jéj życzeń nieuwzględnia, przytoczyć przykład, jakiego rodzaju są to życzenia téj partyi, podnoszone nie dla tego, by były uwzględnione, lecz dla tego, by mieć sposobność do rzucania obelg na naród cały i na wszystko, co temu narodowi drogie, by tamować wszelkie prace ustawodawcze, by powstrzymać jak można najdłużéj reorganizacyą autonomiczną kraju i osłabić w obec rządu znaczenie każdéj uchwały sejmowéj, każdéj przez sejm zawotowanéj ustawy.

Ks. Karol Jabłonowski, kurator fundacyi skarbkowskiéj, odjechał dziś napowrót do Wiednia. O stanie sprawy téj fundacyi, obszerniéj pomówię w jednym z następnych listów.

Lwów, 23 marca.

(t) (Sprawozdanie z 57 posiedzenia sejmu krajowego).

Protokół z posiedzenia wczorajszego zatwierdzono bez dyskusyi.

Liczba petycyi wraz z świeżo nadeszłemi wynosi 2363. Między nowemi jest petycya miasta Przemyśla, by nauka języka ruskiego przestała być obowięzującą. Takie petycye nadeszły już prawie ze wszystkich miast i miasteczek wschodniéj Galicyi, gdzie' uczątego języka.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą gminną a mianowicie nad działem ostatnim tj. nad ordynacyą wyborczą dla rad powiatowych. Do § 10 doszła izba szczęśliwie prawie bez dyskusyi przyjmując paragrafy według wniosku komisyi, przy rzeczonym paragrafie jednak uznała frakcya świętojurska za stósowne żądać zmiany. Według projektu komisyjnego są obieralnymi do rady powiatowéj także przełożeni obszarów dworskich i w ogóle mieszkańcy powiatu na tych obszarach opłacający podatek. Ks. Pawlikow, zabrawszy głos, żądał wykluczenia przełożonych obszarów dworskich i osób zamieszkałych na tych obszarach, od obieralności. Poprawka Pawlikowa upadła przy głosowaniu. Także i § 25, który mówi, że komisya wyborcza może zarządzić także głosowanie kartkami, wywołała protestacyą bezowocną ze strony frakcyi ruskiéj, w któréj imieniu przemawiał Ławrowski.

Po uchwaleniu całéj ustawy, wnosi referent Krzeczunowicz projekt do ustawy, aby zasadnicza ustawa z r. 1862 dla Galicyi usuniętą została, bo w uchwalonéj teraz ustawie gminnéj okaże się w praktyce nie jedno do zmienienia lub poprawienia, potrzeba więc, aby sejm miał prawo czynić zmiany i uchwalić w ogóle ustawodawstwo gminne, do tego jednak potrzeba uchylenia wspomnianéj ustawy z r. 1862. Otóż ten wniosek komisyi dał także frakcyi ruskiéj, w któréj imieniu tak zwany „trapiciel“ izby, p. Borysikiewicz, głos zabrał, powód do wystąpienia. Czego właściwie chciał p. Borysikiewicz, trudno było z długiéj jego, męczącéj, prawie całkiém moskiewskim językiem powiedzianéj mowy zrozumieć. Mówca ten odstępował tak mocno od rzeczy, że pobłażliwy zwykle marszałek, cztery czy pięć razy używając laski marszałkowskiéj wzywać go musiał do porządku, prosząc najuprzejmiéj, by mówił do rzeczy. O ile z występkanéj mowy Borysikiewicza zrozumieć było można, chodziło mu o to, by nieuchwalono usunięcia ustawy z r. 1862, bo ustawa ta centralistyczna jest bardzo zbawienną, a jéj usunięcie byłoby usunięciem opieki rządu. Jest on przeciwny, by sejm urządzał gminy, bo sejm stawia wyżéj narodowość niż wolność, z czém on się niezgadza a słuszności swego zdania usiłuje dowieść powoływaniem się na Szwajcaryą. Szanowny mówca usiłujący w pocie czoła dowieść, że na pierwszém miejscu stoi wolność a na drugiém narodowość, tak się w końcu zagmatwał, że zaciął się i zamilkł i dopiero, gdy go marszałek wezwał, by swoje życzenie sformułował, ocknął się i wniósł, by izba przeszła do porządku dziennego, dodając że autonomii mu sejm nie nada, lecz centralny Reichsrat, dla tego jest on przeciw usunięciu reichsratowéj ustawy z r. 1862. Naród ruski widzi — jak kończył mówca — tylko w reichsracie wiedeńskim a nie w sejmie lwowskim zabezpieczenie swéj narodowości. Przy téj sposobności utyskując na sejm i na dzienniki polskie, wyrażając obawę, aby polscy Katkowy (rozumiał pod tém — jak późniéj wyświecił dziennikarzy polskich) nie odebrali Rusinom narodowości, oświadcza, że nie jest on za autonomią.

Na dzikie te twierdzenia p. Borysikiewicza odpowiadali: Zbyszewski, Zakrzewski, Potocki Adam i sprawozdawca Krzeczunowicz. Nic dziwnego, że odpowiadali gorąco i silnie. Potocki w krotkiéj ,ale dobitnéj mowie napiętnował p. Borysikiewicza jako centralistę, należącego do frakcyi, która dla osobistych widoków w imieniu ludu i sprawy ludowéj przemawia, osłaniając się płaszczykiem fałszywego patryotyzmu i lojalności, przypominał zachowanie się téj frakcyi w radzie państwa i tylko cześć dla izby wstrzymuje go, że frakcyi téj właściwém nie nazwie imieniem. W końcu referent Krzeczunowicz zwykle wobec pretensyi ruskich umiarkowany i pobłażliwy zabrał głos i z całą siłą na tych wrzekomych reprezentantów Rusi uderzył, którzy fałszem wojując wszelkie wolności stawiają tamę, wiedząc, że pod ożywczemi promieniami wolności zawita oświata a skutkiem jéj pozna lud, że Ruś z Polską powinna iść razem i pójdzie razem, bo unia Polski z Rusią zerwać się nie da, nie pargaminy i układy połączą Ruś z Polską, lecz krew wspólnie przelana pod Kamieńcem, Podhajcami, Trembowlą, Żurawnem i na tych pobojowiskach... tam unia! wspólnie na pobojowiskach złożone kości to dokument unii; „jak tych kości nie rozdzielicie na polskie i ruskie, tak nie rozdzielicie Rusi od Polski!“

Mowę Krzeczunowicza przyjęła izba z oklaskami a wniosek komisyi, za którym także niektórzy włościanie ruscy głosowali, bez zmiany znaczną większością głosów.

Przy sposobności rozpraw nad wnioskiem komisyi postawił poseł Hubicki wniosek w sprawie sądów pokoju, których niezbędnéj potrzeby wobec uchwalonéj a nie dostatecznéj ustawy gminnéj, wobec odrzucenia wniosku mniejszości o gminach zbiorowych w pięknéj dowodził mowie. Wniosek opiewał: „Sejm raczy uchwalić, jako punkt III do proponowanéj ustawy, życzenie: aby rząd na najbliższéj kadencyi przedłożył wniosek do ustawy zaprowadzającéj sędziów pokoju dla spraw niespornych, prowizoryalnych i policyjnych.“

Wniosek ten przyjęła izba znaczną większością głosów bez dyskusyi.

W końcu załatwiono po krótkiéj dyskusyi stósownie do wniosku komisyi, przedstawionego przez sprawozdawcę Gniewosza, mało znaczący wniosek Trochanowskiego w sprawie wykupna mesznego. Dodać tylko należy, że wnioskodawca, włościanin ruski, użalał się przy téj sposobności na dziennik ruski Słowo, który dla tego, że on przeciw zdzieraniu ludu przez świaszczenyków (książę) wystąpił, nazwał go zdrajcą i odszczepieńcem. Wniosek Ruczki, aby nad całym wnioskiem przejść do porządku dziennego, upadł, a izba uchwaliła, by wezwać namiestnictwo do pośredniczenia w wykupnie mesznego i do ułatwiania tego wykupna.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 po południu.

Następne posiedzenie dziś wieczór o godzinie 6. Na porządku dziennym statut miasta Lwowa.

Przed zamknięciem posiedzenia wezwał marszałek członków deputacyi, którzy z nim mają się udać do namiestnika w celu złożenia rządowi podziękowania za ułatwienie pożyczki rządowéj, by się zebrali o godzinie 5 w gmachu namiestnictwa.

Paryż, 23 marca.

Adres, wczoraj przyjęty w ciele prawodawczém, dziś wręczonym został cesarzowi, otoczonemu wielkimi dygnitarzami koronnymi. Nie będę Wam opisywał téj często powtarzającéj się a zawsze téj saméj wystawy; poprzestanę na wzmiance, że odpowiedź napoleońska zawierała podziękowanie, przypomnienie, że Francya pod rządami jego nie zginęła; zapewnienie, iż nie straci nigdy z oczu potrzeb ustalenia, postępu i wolności; i że tych, którzy domagają się kontroli, będzie umiał odróżnić od systematycznych przeciwników.

Ostatnie posiedzenie izby zajętém było rozbieraniem poprawki, żądającéj ulepszenia praw służących dziennikarstwu albo raczéj przecim niemu. Zabierali głosy na przemiany pro i contra pp. Martel, Cassagnac, Brame, Rouher, Favre, Pelletan i Segris. Argumenta przytoczone czy w natarciu czy w obronie, wyglądają na kompilacyą z artykułów i mów podrukowanych od lat ośmnastu i więcéj. Stronnicy administracyi utrzymywali, że wolność druku, jak każda inna, zaświeci skoro ludzkie namiętności wypalone będą na popiół, i pochwalali troskliwość rządu nie dopuszczającego Francyi do wody dopóki się nie nauczy pływać; przeciwnicy odpowiadali, że pierwéj niżeli biegać wypada uczyć się chodzić. Nie przytaczam tego zajmującego dyalogu, a orzeczenie pomiędzy dwoma systematami zostawiam fakultetowi pedagogicznemu lub komisyi ad hoc z bon i nianiek; wspomnę tylko, że na tegoroczną sesyi grajkowie opozycyi jednę nową zaciągnęli strunę i opierali się głównie na tém, że dziennikarstwo skrępowane monopolem i potrzebą wielkiego zakładowego kapitału stało się narzędziem geldhabów i wspólnikiem w oszustwach na wielką skalę; daléj, że ucisk pism politycznych wywołał nadmiar publikacyi, tak zwanych literackich, szerzących obyczajową zarazę. Traktowałem tę kwestyą w jednéj z uprzednich korespondencyi i nie z różnego punktu widzenia; dziś, by nie uchodzić za niepoprawnego pesymistę, zacytuję kilka przykładów i uwag z mowy p. Brame.

„Od zaprowadzenia nowego prawodawstwa szlachetne instynkta w dziennikarzach ucichły i zamarły: poszli w najem do spekulantów, i pod ich rozkazy oddali pióra, odciągają kapitał od godziwych przedsięwzięć i wiodą je w zastawione łapki. Koalicya ta połączyła w jeden hufiec całe paryskie dziennikarstwo.“ Pan Brame odczytuje umowy, mocą których dziennikarze przypuszczeni do 25 pct. zysków polecają operacye finan-

---

rektorowie ministeryów, urzędnicy, wojsko... profesorowie, bankiery... a hałastra, gmin... no to co!!

Stary zamilkł, ucinając nagle jakby się sam uląkł, że tak długo mówił. — My się nie mamy co obawiać... My Moskale... dodał ciszéj.

Potém spojrzał na syna, jakby wywoływał dalsze zwierzenia.

— W Petersburgu jeszcze nie są pewni jak sobie postąpią, nasza to rzecz przechylić tak szalę, aby interesa Niemiec na tém nie cierpiały... Głowy potracili jedni, a z gniewu drudzy przytomność... Niemcy widzą jednak dobrze, iż tu o nich idzie więcéj jeszcze niż o Moskwę... Polska dla nas groźbą wieczną...

Dopóki tego imienia i narodu, póty my swobodnie na położonych już podwalinach budować się na wschodzie nie będziemy mogli... wszystko przygotowane... a oni nam jedni zapierają drogi... Z Polską raz radykalnie skończyć potrzeba, w Moskwie my panujemy... z niéj wszystko złe, ona budzi, niepokoi, podżega, przeszkadza, wpiła się nam we wnętrzności. Rewolucya da nam sposobność, powód zgnieść to plemie...

Gottlieb głową pokiwał wątpiąco.

— Toż rzekł długo potrwa — ale... koniecznie... z niemi trudna sprawa... naród nie łączny, nie porządny, ale życie żelazne...

— I żelazo rdza trawi wreszcie, rzekł baron... na to niema ratunku... póki Polska marzy, spodziewa się, żyje, my nie jesteśmy i nie możemy być swobodni... byle rewolucya w Moskwie znajdzie w niéj gotowego sprzymierzeńca! wszelkich użyć musimy środków...

— Wszelkich — powtórzył stary...

— Polska od wieków wiecznych jest naszą nieprzyjaciółką, interesa nasze są sobie przeciwne, zawala nam drogę, stoi groźbą nieustanną... zgoda z nią — to śmierć nam!

Albo my zwyciężym lub ona...

Stracilibyśmy pracę wieków...

Przez kilka set lat dążyliśmy powoli do opanowania Rosyi, dziś ona w rękach naszych; mamy panujących ze krwi naszéj, obsadzonych do koła Niemcami... mamy swoich ludzi wszędzie... jak powiadacie.. dajemy Moskalom imie... ale w ręku trzymamy istotę .. władamy, rządzim, prowadzim, pilnujemy... ale uchowaj Boże ta walka oczy otworzy? jeźli postrzegą się, że u siebie w domu są tylko sługami i narzędziem i jeżeli Polska...

— Co, Polska? co, Polska! niecierpliwie począł stary z wyrazistym ruchem i splunął.

— Nie zaprzeczycie wszakże, mówił syn, że musimy stać pilnie na straży... Rewolucyą rzucić na Polskę... to dobrze, rozbudzić fanatyzm patryotyczny i wzajemną nienawiść, to dobrze, ale gdy się długo spętanemu duchowi otworzą drogi do wolności trochę, któż zaręczy, że się on na nas nie obróci? Nie zechcąż oni, zjadłszy Polaków i na nas zębów popróbować?... kto wie czy ich zdołamy powstrzymać w porę? Pamiętacie niedawne agitacye przeciwko nam?

— Ale nieprzyjdzie do tego! Co oni bez nas znaczą?

I znów ręką dokończył mowy...

Jenerał wstrzymał się nieco.

— Pragnąłbym, rzekł, żeby dobrze zrozumieli swój interes... gdyby dziś Moskwa chciała bez nas iść o swojéj sile, nie zrobiłaby dwóch kroków... Musi nas cierpieć, bo się bez nas nie obejdzie... ale w interesie własnym naszym, trzeba wmówić politykom z nad Sprei, żeby się nie spieszyli żądać znów kawałka placka... to może przyjść późniéj... tymczasem Moskwa by grę zrozumiała... a nam nie trzeba, by domyśliła się, że święcim Danią dla Niemiec... interes Moskwy dla Niemiec... wszystko dla Niemiec... W Niemczech by trzeba im dobrze lekcyą raz powiedzieć, żeby nikt za Polską nie przemówił i nikt przedwcześnie hasła nie wydał... Spodziewamy się, że Niemcy i nadreńscy nawet zrozumieją, pójdą jak jeden przeciwko Polsce, poprą Moskwę i swój interes z nią. Na to trzeba wpłynąć.

Stary głową skinął.

— Nie bój się, rzekł, mają instynkt dobry.

W początku, mówił baron, pókiśmy my na to nie wpłynęli, zdania były podzielone, chylone się do ustępstw, do zgody, do półśrodków, do łagodzenia, to na nic się nie zdało!

— To zdrada! zawołał Gottlieb.

— Ale u góry niemiecki przemógł interes, a u dołu był go pokryć patryotyzmem, wezmą za dobrą monetę co ze chcemy... Aby się tylko jaki mądral w tém naszéj roboty nie domyślił... i nas nie podejrzywano...

— Trzeba by się kto poświęcił — cicho rzekł stary, pokazać że my a oni to jedno... jeden pójdzie na kata... niech głośno imie niemieckie rozsławi.

Baron pomyślał i potwierdził.

— Tak.. znajdziemy gdy trzeba...

— Słuchaj, rzekł Gottlieb wstając, jak by się uczuł natchnionym, i mówiąc żywo, przerywanemi wyrazy. — Niemcom przycichnąć, nas niema, my Moskale, sarafan wdziać, pokłony bić, do cerkwi iść.. pan Bóg jeden wszędzie, mogą nasze księżniczki możemy i my, ich kościół, nasz kościół, a co w duszy ... to nasze ...

Nie pokazywać się, nie krzyczeć a z rąk cugli nie puścić. Oni głupi głowy potracą, nam trzeba mieć za nich i za siebie. Niema Niemców są Moskale... rozumiesz? spytał.

I jakby znużony powrócił do fajki pilnie przypatrując się synowi.

— Zupełnie tak myślałem, odparł jenerał, nam chodzi o rzecz nie o występowanie i popis... Ażeby coś zrobić trzeba wdziać ich skórę... bodaj się nazwisk wyrzec... Poppe... Popów, Mülhein, Milin... mieli rozum... czy im to nie wszystko jedno, a jak do cerkwi chodzą, na ow, in, skoj ogony pospuszczali... to im i lepiéj wierzą....

sowe, jakiekolwiekby one były; przytacza tuzinami fakta podobne jedne brudniejsze od innych i opisuje kombinacyą ułożoną z pięciu dzienników, podzielonych na dwa przeciwne obozy pod względem politycznym, ale maszerujących w ściśniętym szeregu, ilekroć szło o przedsięwzięcia finansowe. Publiczność, widząc tę zgodę zwykłych przeciwników, tém łatwiéj dała się brać na lep, tak że niedługo setki familii przywiódł do nędzy jeden człowiek. Podobnéj metody chwycili się przedsiębiorcy stowarzyszenia dorożkarskiego; a kiedy trybunały wdały się w tę sprawę, spostrzeżono, że jeden powóz oszacowanym był na 103,000 franków. Naturalnie akcye z 225 spadły na 17, a akcyonaryusze utracili 82 miliony. W ogóle rozrzucono po Francyi z pomocą reklam dziennikarskich do dwóch miliardów papierów, które dziś najmniejszéj nie mają wartości. Mówca widzi powody téj demoralizacyi w ograniczonéj liczbie organów prasy, w samowoli która nią rządzi, i w imieniu deputowanych, podpisanych na poprawce, domaga się, by rozszerzeniem wolności położono koniec silnie uorganizowanéj finansowo-dziennikarskiéj pirateryi.

Po panu Rouher, który nie przeczy złemu, ale nie widzi nań lekarstwa, Jules Favre oświadczył stanowczo, że dziennikarze polecali przedsięwzięcia będące matnią zastawioną na fortunę publiczności, za zgodą, zachętą i upoważnieniem sfer rządowych. Dziennikarstwo, wydane na łaskę i niełaskę administracyi, jest niewolniczém; jeżeli szerzy zarazę i zatruwa społeczeństwo, to pod dyrekcyą i zawiadowaniem rządu.

Pan Pelletan sądzi, że „przemysł i handel nie są jedynemi zadaniami narodów“ i zwraca uwagę na umysłowy i moralny stan Francyi. „Niegdyś cała Europa słuchała pilnie biegnącego ztąd głosu; od nas nauczyła się, że miłość wolności jest pierwszym obowiązkiem patryotyzmu; dziś my sami musimy grzać myśl skostniałą przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca, w starcach szukać śladów sławy staréj Francyi. Nasza literatura nie wychodzi ze sypialń i buduarów, teatr stał się bodźcem dla rozpusty, w dziennikarstwie Carrel, Mignet, Thiers, Guizot nie znaleźliby miejsca. Rząd, wsadziwszy Francyą za rygle, utworzył nową klasę handlujących nowinami; społeczeństwo zamienił w bezimienną spółkę, trudniącą się bajkami i potwarzą. Z tego stanu umysłów łatwo sądzić o moralności; Francya w zabawach wyczerpuje resztki źródeł życia, a wyższe klasy dają przykład zgorszenia. Co może pomyśleć o nas Europa, widząc salony paryskie — niegdyś wzory dobrego smaku — dobierające dziś śpiewaczek po szynkowniach i przyklaskujące wyuzdanym piosnkom.“ (Na tę widoczną aluzyą do panny Teresy, śpiewającéj w salonie jenerała Fleury w obec cesarza, marszałek izby wezwał mówcę, by się nie wdawał w niepotrzebne szczegóły.) Pan Pelletan nie kładzie na karb narodu winy za ten moralny nieporządek, ale odpowiedzialność zrzuca na tego, do kogo należy. Nie wątpi o przyszłości Francyi, która ma jeszcze wielkie przed sobą zadania, i pewien jest, że wicher który się zrywać zaczyna, zamiecie zgniłe wyziewy i oczyści powietrze.

Dyskusye nad adresem ciała prawodawczego ukończyły się, i z innych posiedzeń nie będę zapewne tak prędko zdawał sprawy. Dodam na zamknięcie, że, by zatrzeć wrażenie wróżby rewolucyjnéj pana Pelletan, pan Belmontet przy rozchodzeniu się członków krzyczał „Niech żyje cesarz!“ i zwracał uwagę na 20 marca, w którym kwitnie zwykle sławny kasztan w ogrodzie tuilleryjskim. Bądźmy więc dobréj nadziei i przyjmijmy ten omen kapłana cesarskiego obrządku.

Sprawa księstw naddunajskich weszła na drogę, którą nie trudno było oznaczyć z góry każdemu znającemu stan Wschodu i umowy międzynarodowe dotyczące Mołdowołoszczyzny. Turcya, Austrya, Anglia i Włochy nie przeciwią się unii, a Francya przy niéj obstaje; od mieszkańców więc zależeć będzie utrzymanie jéj i wybór księcia, byle nie zagranicznego. O ile znam ten kraj i sądzić o nim mogę, unia polityczna odpowiada jego potrzebom, kiedy przeciwnie unia administracyjna zadała gwałt tysiącom interesów ustalonych i wywołuje słuszne protestacye. Żałować należy, że krótkowidzący liberaliści pomięszali jednę z drugą i tém samém ułatwiają intrygi separatystów. Do przyszłego listu odkładam inne szczegóły; dziś tylko za to prawie ręczyć mogę, że konferencya zbyt się nie spieszy z oznaczeniem swéj woli i że jéj przed piętnastu dniami nie wypowie. Naturalnie, że postronne wypadki mogą fałsz zadać tym przewidzeniom.

Carogród, 12 marca.

W numerze 44 Dziennika Poznańskiego wyczytaliśmy pod rubryką „Turcya“ sprawozdanie z ostatnich wypadków w Syryi, zaczerpnięte z dziennikarstwa francuskiego.

Tak w interesie prawdy, jak ze względu na powagę stanowiska, jaką zdobył Dzien. Pozn. w piśmiennictwie polskiém, bierzemy pióro, by odsłonić rzeczywistość, by ostrzedz redakcyą Dziennika, że źródło, z którego zaczerpnęła ową wiadomość, zbyt znane Europie, a zwłaszcza nam Polakom, jako zatrute jadem podstępstwa i fałszu.

Przystępując do rzeczy, zanim zestawimy fakta rzeczywiste i sfałszowane, musimy narzucić tło prawdziwe, na którémby kontury samych wypadków jasno się odrysowały; bo jak fałszerze monety nadają wysoką cenę metalowi lichemu — byleby miał połysk; tak fałszerze myśli, nadużywacze wiary publicznéj, ozdabiają w szatę słów szumnych niejeden fakt błahy albo nawet występny. Czém jest powstanie Maronitów? jakie są rzeczywiste przyczyny i powody? By odpowiedzieć na to pytanie, cofnijmy się o lat kilka, przypomnijmy protokół posiedzenia z dnia 9 czerwca 1861, ułożony i podpisany przez Alego paszę i reprezentantów pięciu mocarstw: art. 17 zapewnia Maronitom gubernatora chrześcianina, zależnego nie od paszy Bejrutu, ale wprost od W. Porty; art. 2 ustanawia dla rządzenia spraw wewnętrznych radę krajową (medżlis), złożoną z członków wszystkich wyznań i narodowości; art. 62 znosi feodalizm, znosi nierówność w obec prawa, gwarantuje tolerancyą wyznań itd. Projekt ten, podpisany przez ministra Porty i reprezentantów pięciu mocarstw, stał się fundamentalném prawem dla rządu w rządzeniu Syryą; nie doznał on najmniejszéj zmiany, jak o tém świadczy pilnie czuwające poselstwo francuskie w Bejrucie, w liście odejmującym protekcyą Maronitom. Tego samorządu wewnętrznego, téj równości obywatelskiéj, téj tolerancyi wyznań, wieleżto narodów może zazdrościć Maronitom! i to narodów, co mają swoją kartę dziejów, co mają myśl posłanniczą! Porta nie dała Maronitom powodów do powstania, jak również nie natchnęło go żadne poczucie samodzielności narodowéj. Maronici są arriergardą wieków średnich; powstania ich, to są ostatnie porywy krzyżackiego zapału. Poczucie wolności, narodowości, porządku i ładu społecznego — wszystko tam wyrugowane szalonym fanatyzmem. Wola duchowieństwa, to rozkaz wyższy nad interesa świata. Duchowieństwo krajowe, wsparte radami zgromadznia jezuitów, pełniących misyą na Wschodzie, poszło daléj w ambitnych celach i korzystając, że Porta na zaspokajające raporta Daud paszy wysłała tylko dywizyon dragonów, jako załogę na cały Liban, postanowiło wprowadzić na górze rząd teokratyczny: oto jest prawdziwy cel powstania Maronitów, ukuty przez jezuitów, urzeczywistniony przez arcybiskupa Tobiasza i biskupa Pawlos. Pod wodzą Karama stanął zbałamucony naród ciemny, którego namiętności fanatyczne wzburzyli księża i krew się polała — a o co? pytam się, z jakiego względu dzisiejsza sprawa Maronitów zasługuje na sympatyą? szczep ten mający więcéj swobody jak dojrzałości i może właśnie dla téj dysproporcyi noszący w sobie zasiew anarchii, dziś daje krzewić się na swym organizmie temu polipowi, co już z tylu narodów wyssał soki zdrowe, co boską naukę Chrystusa zdołał wykrzywić i postawić obok niéj fałsz, podstęp i zdradę. Czyż sprawa taka może mieć odgłos w sumieniach szanujących samodzielny byt narodu, w sumieniach dążących do wyswobodzenia mas ciemnych z pod opieki kasty teokratów? nie stawmy sprawy Maronitów w szeregi spraw uciśnionych narodowości; nie szukajmy analogii z naszą sprawą; bo ona zostanie tém, czém jest — podstępnéj intrygi dziełem.

Przystępując do szczegółów, wypada nam określić stanowisko dywizyonu dragonów, któremu bez zaprzeczenia należy się cześć przytłumienia ruchu Maronitów; powiadamy cześć, bo doszedł on tego celu bez zniszczenia kraju, bez mordów, bez pożogi. Lekkiém przenoszeniem się z miejsca na miejsce, ochoczém zawięzywaniem bitew, czy to pieszo czy konno, dragoni udaremnili większą część pierwotnych planów powstańców i tém podkopali ich wiarę we własne siły, od czego właściwie zależy los każdego początkującego ruchu. Pierwsze potyczki pod Dżuni-Ghazyr nader szczęśliwie wypadły dla dragonów. Z niedającemi się uczuć stratami rozpędzili oni kilkotysięczne oddziały Karama; dowódzca dywizyonu adjutant-major Monasterski sowite otrzymał prezenta od Daud paszy, a później i od rządu. Biskup Pawlos w liście do przełożonego OO. Lazarystów w Carogrodzie, p. Boré, tak się wyraża o dragonach: „Ces mecreans des dragons polonais nous empechent de fonder le gouvernement théocratique le meilleur pour cette humanité corrompue.“

Nie znali Maronici broni dragońskiéj, jak jéj nie znali Czerkiesi. Uzbrojenie Maronitów, system prowadzenia wojny, są też same, co i Czerkiesów, tak jak i pozycya Kaukazu odpowiada pozycyi Libanu. Czerkiesi wiek cały odpierali Moskali, aż ulegli dragońskiéj broni Baryatyńskiego; Maronici nie zdobyli się nawet na siły mierne, złamani w początku przez dywizyon dragonów. Na dalszą metę dragoni mają karabinki belgijskie, na bliższą bagnety; tych szans nie mieli Czerkiesi, nie mają Maronici; lecz co najwięcéj, raz wyparłszy nieprzyjaciela z pozycyi, dosiadają dragoni koni i już nie trudząc się marszem, gonią nieprzyjaciela pałaszami, nie dając mu się okopać, ani zająć stanowiska; w takich okolicznościach najwaleczniejszy oddział powstańców ulegać musi.

Co do wypadku między Zagurtą a Tripoli, który podał powód do redagowania po celach fałszywych korespondencyi do dzienników francuskich, przytaczamy tu list naocznego świadka człowieka bezstronnie sądzącego i sumiennego. Brzmienie jego następujące:

„Powstanie było uspokojone, wszystko uzyskawszy amnestyą, rozeszło się było do domów, podatki zaczęto płacić, protekcya Francyi Maronitom odjęta, brakowało tylko poddania się Karama, aby na długo przywrócić spokój górom, a i to nastąpiło.

„Emin pasza w dniu 15 stycznia (v. st.) miał entrevue z Karamem w klasztorze o 2 godzin od Zagurty, gdzie był zaproszonym przez biskupa Pawlos; tam Józef Karam poddał się rządowi, złożył Emin paszy pałasz i dał na piśmie prośbę o przebaczenie; upraszał tylko o termin dwudniowy, aby mógł rozbroić i rozpuścić swych ludzi. Termin ten był mu dozwolonym. Tymczasem d. 16 stycznia 2 kompanie żandarmów pieszych, wysłane na patrol, zapędziły się za nadto, i około godziny 10 po turecku (4 po europejsku) nad wieczorem spotkały się z oddziałem powstańców, który zaczął do nich strzelać.

„Emin pasza usłyszawszy w Zagurcie strzały, wysłał dragonów na pomoc żandarmeryi; dragoni pospieszywszy się, odparli oddział powstańczy i gnali go naprzód; po dragonach wyszedł sam Emin pasza i Szachin bej z 4 kompaniami piechoty z Zagurty i z 1 batalionem z Jalip, ale już noc zapadać zaczęła. Żandarmerya, odpierając powstańców, spaliła kilka wsi, z których do niéj strzelano i przy odwrocie z dość daleka, gdzie się zapędziła z dragonami, sprowadziła ścigających ją powstańców na piechotę. Tu zrobiło się ogromne zamięszanie: w wązkiéj drodze górnéj zepchnięte i ściśnięte wojsko rozbiegać się zaczęło. Dragoni żeby nie powiększać ambarasu, wsiedli na koń i cofnęli się do Zagurty, mając już po za sobą w górach piechotę, która powinna była zasłonić cały odwrót, co mogła zrobić jak najłatwiej, posyłając tyralierów.

„Żandarmerya zeszła aż do Tripoli.

„Piechota zaś pomięszana i alarmowana z 3 stron, zaczęła strzelać do siebie, niemogąc w ciemności rozpoznać nieprzyjaciela. Kapitan Murad Treczkin, słysząc, że strzały nie ustają, postawił konie w Zagurcie i sam z dragonami biegł na pomoc piechocie; tymczasem przy wyjściu ze wsi spotkał cały oddział Karama, który zostawił zamięszaną piechotę i szedł zająć Zagurtę, gdzie były 4 działa, cała amunicya i magazyny, a na obronę wszystkiego tylko 2 kompanie piechoty; — po długiéj i silnéj utarczce, wsparty przez artyleryą i piechotę w Zagurcie, odparł napad Karama i obronił wieś.

— Proś i ty... dodał Gottlieb... baron Szulcow... a cóż?

Jenerał ruszył ramionami...

— Oni mnie już za Niemca nie mają, rzekł, dawno do cerkwi chodzę... wszystko jedno...

— Tak robić wszystkim... mówił stary... kosztowało nas kilkaset lat jakeśmy tu osiedlić się, opanować, oplątać ich potrafili... nie traćmy owocu pracyż.

— Potrzeba postępować bacznie, odparł jenerał, przeciwko nam już powtarzały się kilkakroć agitacye, a dynastya i dwór w obronie wystąpić nie mogą jawnie, bo by się zdradzili, że są z nami... muszą się nas w biedzie wyprzeć, chcąc za Moskali uchodzić... Teraz lub nigdy pokażemy, że nas się nie mają czego obawiać... Ślepy naród! coby on poradził sam! czy mają oni choć jednego człowieka? przepadliby bez nas. —

— No... a tam? spytał Gottlieb rękę podnosząc z fajką do góry.

— Tam jak najlepiéj, mówił zniżając głos przybyły, ale muszą być ostrożni... Gdy nikogo nie ma, nie słyszysz innego słowa jak niemieckie, boć to także nasi... ale publicznie trzeba téż bić w Moskala, aby gruby naród się nie postrzegł, że my tu panami... W najgorszym razie, tak czy owak, obronią nas tam... gdyby jaki zły prąd wziął górę... ale po cichu...

— To dla nas wzór! zawołał z uniesieniem Gottlieb... podnosząc ręce obie do góry... tak! to bohaterowie! ile to ich kosztowało i kosztuje przywdziewać skórę niedźwiedzią, a chodzą w niéj dzień w dzień od rana do nocy... To wzór i to przykład dla nas! my Moskalami być powinniśmy. .

— Naturalnie, odparł baron ... ale wracając do Polski..

— Co tam Polska! przerwał stary... co Polska! ona łaskę nam zrobi... my zyszczemy przez nią...

— Nie łacno jednak przyjdzie w Europie rozbić urok, którym ją nieszczęścia otoczyły... jest już w obyczaju i modzie mówić ze współczuciem dla nich...

— To co? to co? rzekł Gottlieb, a Niemcyż to nadarmo pióra w ręku trzymają? alboż to my nie mamy swoich dziennikarzy i dzienników? rozumiesz? Kto umie pisać ten zrobi z najlepszéj sprawy najgorszą i z najgorszéj najwyborniejszą.. My Moskale i my liberalni... my postępowi... Polska feudalna i szlachecka, katolicka i fanatyczna.

— A jeśli z nią pójdą katolicyzm i partye zachowawcze?

— Ah! ah! głupstwo... rzekł stary... na to sposób, w jednym dzienniku bić na feudalnych i szlachtę, w drugim na Polaków rewolucyonistów i demagogów... z obu stron, nie zostanie czystéj nitki... Alboż to nie potrafi napisać kto co zechce... i tak i tak! A od czego rozum?

I ręką obrócił na obie strony.

— Gdyby to u nas zaczęło iść porządnie, systematycznie i z ładem, rzekł jenerał, o tém wszystkiém by pomyśleć należało... Spodziewam się, że gdy ochłoniemy z pierwszych wrażeń, wszystko się urządzi jak powinno. Dziennikarstwo całe, z małym wyjątkiem, w Niemczech i we Francyi kupić można i potrzeba, publicystów nająć, krzyczeć, hałasować, a głośno; oni nie mając pieniędzy, nic nie zrobią. Dziś wszystko się robi tylko pieniędzmi. Nie o ludzi chodzi, nie o sprawę, nie o zasady, nie o broń, nie o wojsko, ale o pieniądze... wszystko się rozbije o to, że im zabraknie — grosza...

— A nam?

— Rosya téż źle stoi, mówił jenerał, ale od czegóż Niemcy? A potém, patryotyzm wyssie z niéj wiele więcéj, niż z Polski, ich miłość ojczyzny... Polska miłość już p[illegible] swą kilkakrotnie ssała... my dopiero poczniemy... Zaśpiewamy im piosenkę starą, że im przeznaczone jest berło i panowanie nad wszystkimi Słowianami świata... to najulubieńsza ich zabawka... gdy niemają co gryść, dość tę kość rzucić, będą ją obracać długo.

Ta piosnka dobędzie grosza z najtwardszych kieszeni... bo Moskal ją bierze na seryo i gardłuje... a płaci kto za nim ją śpiewa... Pieniądze będą, a pieniędzmi robi się wszystko na świecie, co dawniéj robiło się bronią, rozumem, pasyą, piórem. Polacy nie zwyciężą nas, bo nie mają i mieć nie będą tego oręża... gdyby go mieli... ha!

Stary znów pogardliwie potrząsł głową i machnął ręką.

— E to utracyusze! zawołał, gdyby mieli, to by przeszastali na chorągiewki i czapki z piórkami... Gdzie trzeba dać ani się domyślą, ani wiedzą, i jak i kiedy!

— Uspokajacie mnie mój ojcze, dodał jenerał... w istocie jaśniéj teraz widzę wszystko, to co się nam wydawało groźném, może być najpożyteczniejszém, staniemy mocniéj, skorzystamy z błędów stron obu...

— Ale w kaftan! dodał stary... my Moskale! Tst! cicho? nas niema — To bydło... tu głowa!

Uderzył się w czoło... i ścisnął silnie syna za rękę...

— Co my zrobimy, mówił zniżając głos, niech się nie nazywa, że my zrobiliśmy... ale oni! niech się chlubią i pokutują, nam nic po sławie... nas nie ma... My Moskale!..

I począł się śmiać stary dziwnie, z zapałem jakimś dzikim.

— Wyznaczą cię katem, — kończył — idź i katuj bez litości, ścinaj i wieszaj... to Moskale... to nie my... a kto nam niepotrzebny, sprzątniemy za jednym zamachem— I sza!! I znowu się śmiał Gottlieb a fajkę coraz to cmoknął z wcale dobrym humorem.

— Niema się tu co bać! dodał, byle rozum... wszystko pójdzie jak należy, a wielki naród nasz rozprzestrzeni się aż do Amuru... Nad Amur potrzeba posłać kolonie... niech i tam ktoś patrzy, co się dzieje... może jaki uczony pojechać kosztem rządu dla zbadania kraju... potém kupiec... potém naszych tam garść posłać.

Resztę już w myśli głowę skłoniwszy dokończył... Oba zamilkli, jenerał usiadł w krześlo...

W tém zlekka zapukano do drzwi i Medor zaburczał, bo mu sen jego przerwano —

— Herein!

(Ciąg dalszy nastapi.)

„Na drugi dzień dopiero spostrzeżono się w stratach, gdy zaczęli żołnierze przychodzić ze wszech stron.

„Piechocie ubyło z szeregu 73 rannych, z których 9 umarło. Dwudziestu kilku zabitych, 20 wziętych w niewolą przez Karama.

„Dragonom zabito już w Zagurcie 1 człowieka, stracili przytém kilka koni. Żandarmerya straciła 2 zabitych i kilkunastu dezerterów.

„Piechota napowrót zajęła Zagurtę, gdzie jest bezczynną. Zdaje mi się, że zostały zdane raporta do Stambułu, jakoby wojsko zostało pobite przez nieprzyjaciela; wstydzono się bowiem powiedzieć, że jedni do drugich strzelali.

„Dzisiaj Karam jest otoczony, brak mu już żywności, albo ucieknie, albo się podda."

List ten, jak ze względu na osobę autora, tak i dla tego, że fakta przez niego podane, są już sprawdzone, zasługuje na absolutną wiarę. Pytam się więc, o odparciu jakich „3 szturmów" przez Karama piszą dzienniki francuskie? Żaden oddział turecki nie atakował Karama, który, złożywszy pałasz i prośbę o przebaczenie i puszczony na słowo, poważył się nie po rycersku, lecz zdradziecko podnieść broń, za co go organa ultramontańskie uwieńczyły imieniem zwycięzcy. Nie Maronici z „białą bronią" rzucili się na szeregi tureckie i zadali im klęskę, ale cienie nocy, nieudolność Emin paszy Szwarcenberga spowodowały ten ogień szeregów ottomańskich do siebie, i te straty, które nie „1000", lecz kilkadziesiąt ludzi wynoszą. Fałszem jest, że reszta siły tureckiéj poszła w „rozsypkę"; stoi ona w silnéj pozycyi, okolając Karama. Ani jednego dragona Maronici nie wzięli do niewoli; przeciwnie, szwadron kapit. Murad Treczkina zasłaniając Zagurtę uporczywą, lecz zwycięską walką obronił artyleryą, amunicyą i magazyny, zostawione przez Emin paszę. Takim to Polakom Karam „darowując życie, wyraził zdziwienie, że służą w szeregach ottomańskich, przeciw swym współwyznawcom?" Nie kładźcie w usta Karama to, co sami głośno powiedzieć odwagi nie macie: w dywizyonie dragonów, walczącym na Libanie, jest wiele Polaków katolików, ludzi działających z rozwagą i samowiedzą. Ale czyż względy jednowierstwa zobowiązują nas dla sprawy, tak niedorzecznéj, jaką je t dzisiejsza sprawa Maronitów? Czyż dla względów różnowierstwa, my, jako chrześcianie, których religia nakazuje tollerancyą wyznań, powinniśmy zrywać związek z Turkami, zewszech miar uczciwy i rozumny? Czyż wojna o rząd teokratyczny, o wpływ jezuitów, jest walką o krzyż, czyż może być ona po ularną między nami?

Nad głowami naszemi powiewa sztandar z krzyżem i księżycem. Po raz pierwszy te dwa godła stanęły obok siebie, i historyk, piszący dzieje zetknięcia się cywilizacyi europejskiéj z azyatycką, wspomni o naszym sztandarze, jako pierwszym, zatkniętym na znak kruszącéj się podstawy średniowiecznego fanatyzmu, a ustalania się nowych stosunków społeczno-narodowych, ugruntowanych na uczczeniu natury ludzkiéj w człowieku, na poszanowaniu jego przekonań. Co przed wiekami Zachód wyrobił u siebie, my pierwsi podnieśli na Wschodzie: przyznajcie, że to misya wielka, godna wielkiego narodu. Nie lubicie nas, bo i wasze są tu prace: my łączymy, godzimy, tworzymy, — wy rozdzielacie, swarzycie, zużywacie; my uwzględniamy faktyczny stan narodowości słowiańskich, naturalny prąd ich życia publicznego, przysparzamy im sił do samodzielnego wyrobienia się pod zasłoną beznamiętną spokoju, czego życzą i Turcy, — wasze misye rewolucyonizują młodą ich duszę, ogniem namiętności wypalają słabe kiełkowanie budzącego się życia — tego chcą i Moskale; my wyrabiamy im ludzi fachowych, zwiększamy potrzeby, a z niemi zbogacamy ich język ukształconą mową bratnią, — wy zaszczepiacie niepokój w społeczeństwo i rodzinę waszemi uniami religijnemi, które tu doprowadziły do zbrzydzenia imię polskie. Lubić się nie możemy, bo zbyt przeciwne mamy cele, zbyt odległe przedstawiamy epoki. Historya osądzi, kto z nas szedł drogą prawdy, kto odpowiadał wymaganiom wszechpostępu, kto lepiéj rozumiał naukę Chrystusa.

Ale za daleko odszedłem od rzeczy: zamiarem moim było zadać kłam tendencyjnym fałszom gazet francuskich i dać próbę publiczności polskiéj, do ocenienia rzeczywistéj wartości walki Maronitów. O ile zrozumieliśmy przewodniczącą myśl redakcyi Dzien. Poznańskiego, tuszymy, że głos nasz znajdzie przychylne przyjęcie.

Oficer dragonów ottomańskich.

PRUSY.

Berlin, 25 marca. Dzisiejsza Köln. Ztg sądzi, że sytuacya w niczém się nie zmieniła. Nordd. Allg. Ztg twierdzi ponownie, iż Austra wprawdzie widocznie posuwa siły zbrojne ku granicom szląskim, jednakże, konstatując naprężenie w stósunkach politycznych pomiędzy dwoma mocarstwami, nie wyrzeka się nadziei, że wkrótce nastąpi zgoda. Urzędowa Zeidl. Corresp. oświadcza, że zaręczyć może, iż żadne z państw zagranicznych nie ma zamiaru wmieszać się w sprawę austryacko-pruską. Berl. Börs.-Ztg zaś dowiaduje się, jak twierdzi, z wiarogodnego źródła, że przed kilku dniami nadeszło do króla Wilhelma własnoręczne pismo od cesarza austryackiego. Tenże dziennik podaje telegram wiedeńskiéj Postztg, według którego cesarz miał nakazać zniesienie obozu, celem wojskowych ćwiczeń wiosennych założonego nad Litawą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Oprócz wielu duchownych aresztowano także i odwieziono do cytadeli wedle doniesienia warszawskiego korespondenta do Bresl. Ztg z dnia 21 b. m. kilkanaście osób cywilnych, między innymi Pusłowskiego, prezesa towarzystwa dobroczynności, którego rząd podejrzywał o pośrednictwo w przesłaniu ks. administratorowi Szczygielskiemu papierów z Rzymu. Korespondent tenże podaje za powód podróży Trepowa do Petersburga spór jego z Bergiem, w skutek uwięzienia ks. Szczygielskiego wynikły, i opisuje przebieg téj sprawy następnie: hr. Berg uważając, że podczas trwania śledztwa niemasz powodu trzymania ks. Szczygielskiego w cytadeli, dozwolił mu wrócić do własnego mieszkania i tam pod ścisłą strażą pozostawać; tymczasem Trepow sądząc, że względem oskarzonych o polityczne przestępstwa najsurowszych środków użyć należy, aresztował go powtórnie, a nazajutrz hr. Berg powtórnie go uwolnił. Podobno jednak ostatecznie na rozkaz Trepowa znów uwięziono ks. Szczygielskiego i wywieziono gdzieś do Rosyi, gdzie ma pozostać jako internowany; stanowczego potwierdzenia się téj wiadomości oczekujemy.

Prezes komisyi śledczéj przy sądzie wojennym w cytadeli, pułkownik Tuchołka, znany i osławiony z dzikości i okrucieństwa przy badaniach więźniów, otrzymał za liczne i gorliwe usługi od rządu jako donacyą duży majątek z ogromnemi lasami w lubelskiém położony. W teatrze aresztowano dnia 19 b. m. około 20 młodych ludzi, którzy na przedstawieniu opery włoskiéj, pomijając primadonnę Trebelli, głównie śpiewaczkę teatru warszawskiego, pannę Kwiecińską kilkakrotnie hucznemi przyjmowali oklaski, w czém jak się zdaje, policya dopatrzyła demonstracyi narodowéj.

WŁOCHY.

Rzym, 16 marca. Korespondent tutejszy pisze między innemi do Czasu:

Pisałem już, że Unita cattolica turyńska rozpuściła była wieść, iż rząd rosyjski potępia postępowanie barona Meyendorffa w Rzymie i że przedstawiciele Rosyi w głównych stolicach Europy zjechać się mają do Turynu na walną radę, ażeby osądzić p. Meyendorffa, który jako obżałowany ma stanąć przed tym trybunałem. Najpoważniejsze pisma na półwyspie przyjęły tę wiadomość z dobrą wiarą, na jaką Monitor konserwatywnego stronnictwa we Włoszech, będący wyrocznią w rzeczach rzymskich, zasługuje. Tymczasem bezzasadność téj pogłoski, którą bardziéj oswojone z tą sprawą osoby przyjęły z uśmiechem, w krótce wyszła na jaw. Unita cattolica chciała wmówić w czytelników swoich, iż zajście p. Meyendorffa jest osobistym wybrykiem surowo potępianym przez rząd rosyjski, i że stosunki tego rządu ze Stolicą ś. nietylko się nie zerwały, ale nie przestały na chwilę być jak najlepszemi — aż wtém publiczność dowiaduje się, iż się zrywają ostatecznie. Baron Meyendorff bowiem, który wyjeżdża w tych dniach na Litwę dla objęcia dóbr nadanych tam sobie przez cara, był z pożegnaniem u kardynała Antonellego i oświadczył mu, że lubo sam wyjeżdża, a poselstwo rosyjskie przy Stolicy ś. z wyższego rozporządzenia zwiniętem jest, pozostaje tutaj wszelako sekretarz poselstwa p. Kapnist w charakterze nieurzędowym, jako ajent usłużny, podobnie jak p. Odo Russell. Jeźli tedy JEminencya będzie miał jaki interes do rządu rosyjskiego, może się śmiało do p. Kapnista udawać. Snać Rosya, wynosząc się z Rzymu, nie zamierzała zerwać znim tak dalece, ażeby nie zostawić za sobą jakichkolwiek drzwi otwartych do powrotu, i znosząc wszystkie formy urzędowéj reprezentacyi, chciała zachować jéj istotę, w celu łatwym do odgadnięcia: utrzymywania stosunków z licznymi stronnikami swoimi w Rzymie, wpływania na postanowienia dworu, kontrolowania Polaków i szkodzenia ile możności sprawie kościoła i narodu polskiego, przez ciągłe utrzymywanie i zaostrzanie żądzy w tutejszych dostojnikach wznowienia stosunków z carem. Dla przywrócenia zaś tych stosunków, Rosya byłaby wymagała, jako warunku sine qua non, rozlicznych ustępstw i kroków na szkodę Polski. Otóż, jak mnie zapewniają, kardynał Antonelli, otrzymawszy zapewne stanowcze od papieża instrukcye i wiedząc, iż się mu naraził nie pomału, niewydając zaraz paszportów p. Meyendorffowi, znalazł się bardzo godnie i poważnie w téj okoliczności i odpowiedział baronowi, iż po jego wyjeździe Stolica Apostolska nie potrzebuje żadnego przedstawiciela Rosyi w Rzymie ani urzędowego ani usłużnego, gdyż w obec opłakanego stanu, w jakim się kościół katolicki znajduje pod rządem rosyjskim, Ojciec ś. nie ma wcale zamiaru wdawać się z tymże rządem w żadne rozprawy ani interesa. P. Meyendorff nie spodziewał się takiéj odpowiedzi, która go w niemały kłopot wprawiła, gdyż wszystko był ułożyłw ten sposób, ażeby Rosya zachowała zawsze wstęp do Rzymu. Odprawa p. Kapnista pomięszała mu zupełnie szyki Po tém wszystkiém niewiadomo nawet, czy konsulat rosyki tu zostanie.

Legion rzymski uorganizowany w Antibes, ma przybyć po Wielkanocy do Civitavecchia na wojennych statkach francuskich, które potém zabiorą inną część okupacyjnego wojska do Francyi, to jest pułk 59, a może i inny. Zdaje się, że pobyt pewnéj cząstki francuskiego wojska na territoryum papieskiém zapewniony jest aż do 1867 r. Zkądinąd przygotowania do kanonizacyi, do uroczystości ś. Piotra i do soboru powszechnego, zdają się zapowiadać, iż papież nie zamyśla opuścić Rzymu. Jednak nic w tym względzie stanowczego powiedzieć nie można, a ostateczne postanowienie papieskie zależy od wypadków, od których zawisły takowe nadzwyczajne obchody przyszłoroczne. Stosunki dworu rzymskiego z Anglią przybierają coraz większy pozór porozumienia się i serdeczności. Papież ustanawia nowe arcybiskupstwo katolickie w Jorku.

Telegramy.

Hamburg, 24 marca Hamburger Nachrichten donoszą z Kiel: „Kontr-admirał Jachmann, wnosząc zdrowie cesarza austryackiego, wyraził życzenie, by cesarz doczekał się długich lat pokoju; gdyby jednakże Niemcom przyszło walczyć z nieprzyjaciołmi swymi, oby natenczas jedność łączyła miecze Habsburgów i Hohenzollerów.

gdy „Namiestnik Gablenz nie tylko wniósł zdrowie króla Wilhelma, lecz nadto za pośrednictwem telegrafu przesłał królowi powinszowanie, za które rownież przez telegraf otrzymał uprzejmą odpowiedź."

Hamburg, 24 marca. Börsenhalle donosi w korespondencyi wiedeńskiéj, że dnia 21 bm. wydaném zostało rozporządzenie cesarskie, systujące wszelkie zamierzone przygotowania wojskowe.

Homburg, 24 marca. Landgraf Ferdynand umarł dziś z rana. (Urodził się dnia 26 kwietnia 1783).

Wiedeń, 24 marca. (Tel. Bresl. Zeitung.) W ciągu trzech dni nastąpi rozstrzygnięcie sporu. Prusy zaofiarują 50 milionów talarów, Austrya odrzuci propozycyą takową. Własnoręczny list cesarza do króla zawiera li powinszowania. Telegram z Gracu urzędownie zdementowany.

Wrocław, 25 marca Wiadomości wprost z Krakowa nadeszłe, potwierdzają doniesienie o uzbrajaniu fortyfikacyi tamtejszych dniem i nocą pracują z natężeniem nad szańcami. W miejsce załogi dawnéj, która wyruszyła do Czech nadeszły oddziały galicyjskie. Urlopnicy i rezerwiści przybywają tu regularnie, zkąd ich w dalszą wyprawiają podróż. Do Cieszyna przybył pułk strzelców a do Opawy oddział piechoty. W leżących pomiędzy Bielicami a Cieszynem wsiach Ernsdorf, Matzdorf i Riegersdorf zapowiedziane są oddziały wojskowe.

Z Oderberga, donoszą, że w każdéj z trzech ostatnich nocy przejeżdżały tędy po trzy pociągi z wojskiem z Galicyi do Czech. Wczoraj taki oddział 1000 szeregowców i 50 oficerów przeszedł przez Dziedine. Do Oświecimu podobno przybyli huzarzy, w Bielicach oczekują strzelców.

Florencya, 24 marca. Dziś izba poselska odroczyła swe posiedzenia aż do dnia 16 kwietnia.

Londyn, 24 marca. Dziś w południe umarła w pałacu Claremon Marya Amalia, wdowa po królu Ludwiku Filipie.

Bruksela, 25 marca. Odrzucono poprawki do wniosku p. Ort względem powiększenia liczby posłów a następnie 59 głosami przeciw 45 uchwalono wniosek ten w brzmieniu dosłownem.

Darmsztad, 28 marca W. książę heski patentem z dnia wczorajszego objął rządy w Homburgu. W patencie tym oświadcza: Na mocy dawnéj ustawy spadkobierczéj oraz ugód wzajemnych wszelkie ziemie, posiadłości i prawa rodziny hesko-homburskiéj przechodzą na linią W. księcia hesko-darmstadzkiego. Stósownie do tego W. książę obejmuje rządy w Homburgu i wchodzi w użycie praw służących sobie.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	30	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w poł.
4. Starogrodu (jak p Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	41	

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty osobowe

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W...	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W....	10	15	„

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 26 marca

	z d. 24			z d. 24
Powietrze: pochmur.			**Oléj:** na wiosnę	$15^5/_8$	$15^3/_4$
Żyto: ospale			na jesień	$12^1/_2$	$12^1/_4$
na wiosnę	$43^7/_8$	$44^3/_8$	Wypowiedz. żyta	—	—
maj czerwiec	$45^1/_4$	$45^7/_8$	Wypowiedz okowity	—	—
lipiec-sierpień	$46^3/_8$	$46^7/_8$	**Kurs wal:** słabo		
Owies: na wiosnę	$25^5/_8$	$25^7/_8$	N. pozn. 4% list. zast.	$90^1/_4$	$89^3/_4$
Okowita: ospale			Amerykany	75	75
kwiecień-maj	$14^{11}/_{24}$	$14^{17}/_{12}$	Polskie pap. pie	$76^1/_4$	$76^1/_4$
czerwiec-lipiec	$15^1/_{24}$	$15^1/_6$			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 marca. JWJks. biskup sufragan Stefanowicz udzielił wczoraj rano w tutejszéj katedrze kilku alumnom seminaryum duchownego już to niższe święcenia, już to święcenia na subdyakonów. Dowiadujemy się, że czcigodny Jks. biskup udzieli pierwszy święcenie na subdyakonów w przyszłą Wielką sobotę

— Otrzymujemy dziś pismo następujące:

Lubasz, 23 marca 1866, w dzień Matki Bolesnéj.

Gdy tak piękne imie rozpoczęło pomoc hojnym datkiem **dla biednych głodem dotkniętych w Galicyi**, pilno nam wyrazić, że Marya to znaczy: łaska i miłość. Pod godłem Ś. Maryi, w imię téj miłości wzbudzą się serca do litości dla bratniego związku, posypią się ofiary, które uratują lud pod Tatrami od śmierci głodowéj. Bóg wszelakiéj pociechy i ojciec miłosierdzia otrze ich łzę, a dającym nagrodzi pociechą i błogosławieństwem wedle tych słów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią'.

Przesyłając Szanownéj Redakcyi Dziennika Pozn. w tym celu 5 talarów, myślę, że nie będę ostatni.

Ks Jan Lewandowski.

— Dla **dotkniętych klęską głodową braci w Galicyi** przesłał nam także p S. P. z Rogalina 2 tal Ogółem otrzymaliśmy na ten cel szlachetny **27 tal.**

— Sprawozdanie tyczące się zarządu i stanu interesów gminnych miasta Poznania za rok 1865.

(Dokończenie).

10) **Szkoły miejskie.** Miejską szkołę realną odwiedzało w pół-

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 70.

Wtorek, dnia 27 marca 1866.

roczu latowém 1865 r. uczni 524, w r. 1864: 510 a 474 w r. 1863. Z powodu przepełnienia prawie wszystkich klas dziatu niemieckiego musiano odmówić przyjęcia wszystkim zgłaszającym się uczniom zamiejscowym narodowości niemieckiéj; w najliczniejszéj klasie, w niemieckiéj kwincie, było uczni 70. Także i liczba polskich uczniów wzrosła trochę tak, że np. polska kwinta liczyła uczni 50. Uczni 185 było wyznania protestanckiego, 172 katolickiéj wiary, a 167 wyznania mojżeszowego; 298 było z miasta Poznania, 226 zamiejscowych, z których 15 obcokrajowych. W 12 klasach nauczało 25 nauczycieli, w miejsce zmarłego nauczyciela Nitschkego wstąpił dr Müller od kr. szkoły realnéj w Berlinie; dr. Hartmann przeszedł na św. Michał 1864 r. do gimnazyum w N. Szczecinie; w jego miejsce wstąpił nauczyciel Braun z Saldernskiéj szkoły realnéj w Brandenburgu n. H. Nauczyciel rysunków Jaroczyński, 17 miesięcy więziony, rozpoczął znów 11 stycznia 1865 swe urzędowanie. Dnia 13 marca odbył się egzamin 6, dnia 16 września 1 abituryenta, którzy uzyskali zaświadczenie dojrzałości. Miejsce katolickiego nauczyciela religii opróżnione zostało przez odejście jks. Zawadzkiego, następcą jego od sierpnia był lic. św. teol. jks. Kubowicz. — Miejską szkołę średnią odwiedzało w półroczu latowém 1865 uczni 446 (r. 1864 uczni 414). Z powodu przepełnienia nie przyjmowano na św. Michał nowych uczni, w kwincie np. było uczni 80. W 7 klasach nauczało 13 nauczycieli. 240 uczni było wyznania protestanckiego, 143 katolickiego, 63 mojżeszowego; 325 uczni było narodowości niemieckiéj, 111 polskiéj; 401 było miejscowych a 45 zamiejscowych. — Miejską szkołę dziewcząt odwiedzało w półroczu latowém 1865 uczennic 266 (1864 r. 274). Z powodu braku miejsca nie można było przyjmować uczennic nowych, z czterech istniejących klas np. liczyła III uczennic 75. Do zakładu uczęszczało 144 uczennic protestanckich, 73 katolickich, 49 żydowskich; 221 z nich Niemek, 45 Polek; 16 było uczennic zamiejscowych. Naukę w ręcznych robotach kobiecych udzielały 4 nauczycielki. — Szkoły elementarne liczą klas 34, 2 więcéj niż r. 1864; w nich uczono 1573 chłopców a 1124 dziewcząt, w ogóle 2697 dzieci, 131 więcéj niż 1864 r. W 5 szkołach podzielono klasy najniższe z powodu przepełnienia na szkoły półdniowe, pojedyńcze klasy liczyły przeszło 100 uczni Katolicka szkoła na Chwaliszewie liczyła już 308 uczni w 4 klasach, dla czego w owéj dzielnicy założono nową szkołę o 3 klasach W skutek postanowienia władz miejskich i za zezwoleniem król. rejencyi w najbliższym czasie założoną zostanie jedna jeszcze szkoła średnia o 4 klasach.

11) Opieka nad ubogimi. W miejsce zmarłego inspektora lazaretowego Bussego wstąpił 15 maja 1865 dotychczasowy ekspedyent poczty Toporski. W miejsce cyrulika przy miejskim lazarecie Eckstein ma być ustanowionym drugi lekarz promowany. Używane dotąd na pomieszczenie obłąkanych lokale okazały się być niedostatecznemi. Szpital św. Łazarza przeznaczony odtąd został na wyłączne pomieszczenie ubogich doletnich kobiet i dziewcząt. Wsparcia pieniężne odebrali od 1 października 1864 do 1865 r.: 813 osób ubogich z rąk przełożonych obwodowych 10,883 tal. 10 sgr. w ratach miesięcznych; za utrzymanie sierót 77 zapłacono 1364 tal. 15 sgr, miejski zakład sierót za 27 chłopców otrzymał 1844 tal. 15 sgr. 7 fen. itd. Prócz tego otrzymali wsparcie w naturaliach poza miejskiemi zakładami: ubodzy i sieroty odzienia za 1410 tal., lekarstw za 1716 tal. 6 fen. itd. w ogóle za 4338 tal. 5 sgr. 2 fen. Zakłady dla ubogich: w szpitalu franciszkańskim utrzymywano w przecięciu dziennie 79 osób, w wiejskim zakładzie obłąkanych 30 chorych. W szpitalu przy Szkólnéj ulicy żywiono i leczono osób 103. Dnia 1 października 1864 było osób w zakładach tych: 257, do 1 października 1865 r. przybyło 85 hospitalitów i 1722 chorych, w ogóle więc 1807 osób; dnia 1 października 1865 było osób 180 Wydatki w zakładach tych dla ubogich wynosiły w ogóle: 21,549 tal 22 sgr. 6 fen. z tych za żywność: 13,099 tal. 12 sgr. 5 fen., za odzież i bieliznę 3000 tal. 21 sgr. 7 fen, lekarstwa 2454 tal. 3 sgr. 6 fen. na pensye 1551 tal. 10 sgr. 6 fen. na opał i oświetlenie 1927 tal. 16 sgr. 3 fen. 15,860 porcyi zupy rumfordzkiéj kosztowało w zimie 1864—65 r. 307 tal. 21 sgr. 3 fen. Ogólne wydatki na ubogich wynosiły: 45,222 tal. 2 sgr. Majątek w kapitałach wynosi: przy funduszu ubogich, przy legacie dr. Schneidera, funduszu osieroconych chłopców, funduszu zupy rumfordzkiéj w ogóle: 83,791 tal. 21 sgr. 5 fen. Od dnia 1 października 1864 r. otworzono abonament dla sług i terminatorów, dozwalający chlebodawcom umieszczać bezpłatnie sługi swe i terminatorów w razie choroby w tutejszych zakładach szpitalnych za roczną składką 20 sgr. Od 1 października 1864 aż do ostatniego września 1865 abonowano 933 osób takich za składką 622 tal. wynoszącą.

12) Kasa oszczędności. Wpłaty przewyższyły w 1865 r. wypłaty. Dnia 1 stycznia 1865 r. było: 414,809 tal. 10 sgr. 3 fen., dnia 18 października 437,368 tal. 20 sgr. 4 fen, z nadwyżki utworzony fundusz rezerwowy wynosił 1 stycznia 1864 r. 60,949 tal. 26 sgr. 9 fen., dnia 1 stycznia 1865 r. 87,091 tal. 2 sgr. 8 fen. a przeto więcéj 6141 tal. 5 sgr. 11 fen. Książek kasy oszczędności było na końcu r. 1864 w obiegu: 5186 na 347,718 tal. 7 sgr. 7 fen.; z tych posiadały cechy i zakłady 1485 książek na 100,651 tal, dzieci 923 książki na 44,845 tal, wdowy 264 książki na 22,161 tal., sługi 1270 książek na 99,872 tal., procederzyści 762 książki na 46,238 tal., wojskowi 301 książek na 19,261 tal, urzędnicy 161 książek na 12,961 tal., osoby stanu nieznanego 20 książek na 1518 tal. 27 sgr. 6 fen. Potrąciwszy z remanentu obliczonego 18 października 1865 r. na 437,368 tal. 20 sgr. 4 fen. fundusz rezerwowy wynoszący 67,091 tal. 2 sgr. 8 fen. pozostaje w kasie do wypłaty 370,277 tal. 17 sgr. 8 fen. Na pokrycie powyższéj sumy 437,368 tal. 20 sgr. 4 fen. było dnia 18 października 1865 I. w pogotowiu; złożonych w posiłkowéj kasie prowincyonalnéj 48,000 tal, w gotówce 4006 tal. 3 sgr. 5 fen., II. w papierach: w 5 pct. obligach miejskich 48,050 tal., w 4 pct. obligach miejskich 17,325 tal. w listach rentowych 181,550 tal. itd

13) Lombard. Czynności jego pomnożyły się znacznie w 1865 r. Na 8854 zastawów wypożyczono 1863 r. 40,100 tal. 12 sgr. 6 fen., 1864 r. na 9502 zastawy 44,753 tal. 22 sgr. 2 fen., 1865 r. (do 18 października) 40,642 tal. 27 sgr. 6 fen. Spłacono 1863 r. 40,194 tal. 17 sgr. 6 fen., 1864 r. 39,794 tal. 17 sgr. 6 fen, 1865 r. (do 18 października) 36,053 tal. 10 sgr. Kasa oszczędności zaawansowała lombardowi 1865 do 18 października: 30,034 tal. 11 sgr. 9 fen. Niewykupionych zastawów sprzedano 1864 r. 144 za 1277 tal. 6 sgr., z których dla zastawników pozostało przewyżki 467 tal. 18 sgr. 2 fen. Przewyżka z prowizyi wpływa wedle regulaminu do kasy ubogich. Stopa procentowa 12½ pct. zatrzymaną zostanie aż do końca 1867 r. Od 1 stycznia 1866 dają się pożyczki i po 10 sgr., dawniéj najniższa wynosiła 25 sgr.

14) Teatr miejski został w r. 1864 na wewnątrz i zewnątrz zrestaurowany. Życzyć należy przebudowania i powiększenia gmachu.

15) Stan finansów miejskich. Majątek miasta w kapitałach wynosił w październiku 1865 r. (z wyłączeniem funduszu ubogich) a) tak zwany fundusz reluicyjny: 71,066 tal. 26 sgr. 5 fen., z których było 35,000 tal. w poznańskich 4 pct. listach zastawnych, 28,500 tal. w poznańskich 5 pct obligacyach miejskich itd., b) fundusz na przyszłe wybudowanie murowanego mostu chwaliszewskiego: 14,554 tal. 21 sgr. 11 fen., c) tak zwany fundusz upiększenia miasta 2831 tal. 26 sgr. 7 fen., ogółem 88,456 tal. 14 sgr. 11 fen. Długi miasta: Celem wybudowania zakładu gazowego wydano obligów miejskich na 240,000 tal. Z dochodów zakładu opłacają się wyłącznie prowizye i amortyzacya. Z powyższych obligacyi jest obecnie jeszcze w obiegu za 102,875 tal. 4 pct a za 82,100 tal. 5 pct. obligów miejskich. Celem zaprowadzenia wodociągów wystawiono w roku bieżącym za 160,000 tal. 5 pct. obligów miejskich. Opłata prowizyi i amortyzacya długu tego ma nastąpić z dochodu zakładu, a o ile takowe nie wystarczą, z dochodów i przewyżki zakładu gazowego.

R **Z Obornickiego,** 24 marca. Bardzo skąpo udzielane bywają z powiatu obornickiego wiadomości pobieżne, a jednak mamy tutaj zawiązki wszelkich w Księstwie istniejących towarzystw, które w miarę członków dosyć często i licznie odbywane bywają. Dzisiaj przychodzi mi donieść, iż w tych dniach odbyła posiedzenie komisya wyznaczona z powiatu, mająca się trudnić budową szosy z Obornik do granicy czarnkowskiéj na Połajewo, i z Rogoźna do granicy czarnkowskiéj na Ryczywół. Obiedwie te szosy zadecydowane zostały przez stany powiatowe roku przeszłego w miesiącu czerwcu, których ministeryum jednak do dzisiaj niepotwierdziło z przyczyny, iż i przy zaciągnieniu obligacyi stu tysięcy tal. na powiaty, fundusze na budowę wystarczyć nie będą mogły. W wyznaczonym więc terminie przez landrata dnia 19 marca rb. w Obornikach, na który przybyli także p. radzca rejencyjny Schick i p. radzca budowniczy Koch, obliczyła komisya za pomocą tych panów, iż powiat obornicki, skoro zaciągnie pożyczkę 100,000 tal. obligacyi, przy funduszach swych zaległych, przy dobrowolnych składkach dominiów nad żwirówką położonych, jakotéż przy rozkładzie 12,000 tal. na posiadłości ½ mili leżące od szosy, ma do dyspozycyi 212,000 tal., za które nie tylko 6¾ mili szosy budować, lecz jeszcze powiatowi chodzieskiemu i wągrowieckiemu po 10,000 tal. ofiarować może, aby te powiaty szosą połączyły się z Rogoźnem. Obrachunek ten najspecyalniejszy ujęty został w protokół i odesłany wyższéj władzy, a dla pewniejszego osiągnienia celu, pojedzie deputacya z pp. landrata Hahn, Łakomickiego z Dąbrówki i Saengera z Połajewa do Berlina, aby panu ministrowi rzecz tę osobiście przedstawić.

Do ważniejszych zdarzeń w naszym powiecie, można policzyć następujące: przed kilku dniami szło czterech parobków drogą i spostrzegli psa, który przez pole blisko wsi Ninina niósł coś w pysku; pewni, iż to mały tegoroczny zając, nawołali psa, i ze zgrozą!! ujrzeli dziecko zupełnie obnażone Przez przeciąg czasu jak leżało, i przez ptastwo całko znacznie nadpsute było, lecz główka i nóżki nietknięte. Miejscowa policya uwiadomiła natychmiast król. prokuratoryą o tym okropném odkryciu, a dzisiaj, tj. dnia 23 marca zjechała sądowa komisya z Rogoźna do Ninina, gdzie żandarm z Ryczywołu przyprowadził kobietę ze wsi Tłukaw, która się przyznała, iż idąc do Ninina do swéj krewnéj, nad drogą w zagaju porodziła dziecko dnia 1 marca, lecz nie pamięta co się z nią potém robiło, i że tylko instynktowo wróciła do domu Przy sekcyi cialka, lekarze nie przyszli do pewnego rezult tu, bo wnętrzności i płuc brakło, a paznogcie nie miały być zupełnie wykształcone, komisya zaś spisawszy protokół, puściła tymczasowo kobietę na wolność.

Nadesłano.

Do artykułu pana W. Wolniewicza., umieszczonego z dewizą *suum cuique*, w dodatku do Dziennika Poznańskiego No 64, czuję się spo*odowanym następujące dać objaśnienie.

Wychodząc z przekonania, że nie pomysły, których tyle pojawia się i ginie, ale czyny, przeprowadzające je w życie, stanowią zasługę mężów dobru publicznemu oddanych, tak mało kładłem wartości na moje autorstwo pomysłu założenia Towarzystwa naukowéj pomocy, żem go sobie nigdy, ani publicznie, ani w kołach prywatnych, nie przyznawał, a tém mniéj mam powodów dzisiaj szukać ztąd chluby i dopominać się uznania, jakoby na to, aby z wieńca obywatelskiego, którym wdzięczni rodacy ozdobili skronie zasłużonego założyciela tego Towarzystwa, uszczknąć choćby listek ku własnéj ozdobie. Tak maluczkiéj próżności nie znałem i nie znam. Tymczasem skoro materya ta w piśmie publiczném, mimo méj woli i wiedzy, poruszoną została, i to przez osobę, któréj przyjaźń i szacunek wysoko sobie cenię, winienem rzeczy tak przedstawić, jak się istotnie miały.

Mając sobie za czasów Flotwelowskich, zabroniony pobyt w Poznaniu, osiadłem na wsi i zamienić musiałem zawód nauczycielski, do którego się usposobiłem, na gospodarski, którego nie znałem. I w tych to chwilach politycznego i domowego trudu, wypracowałem z własnego natchnienia a nie z polecenia, projekt ogólnego stowarzyszenia, aby połączonemi siłami przez pracę, naukę i oszczędność podnieść upadający dobrobyt Księstwa, a przezeń wzmocnić zagrożoną narodowość naszą. Program, którego dziś już nie posiadam, aby go w całości oddrukować, zawierał cztery działy:

1. Stowarzyszenie agronomiczne i przemysłowe, mające na celu, krom podniesienia rólnictwa i rękodzieł, jednakowe i odpowiednie ustalenie stosunków między robotnikami i chlebodawcami;
2. Stowarzyszenie naukowéj pomocy, ku wydobywaniu i kształceniu z mass ludu talentów i zdolności rodzimych;
3. Stowarzyszenie obowięzujące się rozstrzygać wszelkie spory nie drogą kosztownych procesów, ale przez sądy polubowne;
4. Stowarzyszenie wzajemnéj zapomogi w niedoborach i klęskach, a mianowicie: a) spółki oszczędności wypożyczalnych po parafiach i okręgach; b) spółki zabezpieczenia się od szkód z ognia i z gradobicia po powiatach; c) spółki bankowe po departamentach.

Każdy z tych działów stanowił osobną całość rozprowadzoną ku zastosowaniu w szczegółach i zasadach.

Program ten udzielony pobliskim znajomym i osobom wpływ wówczas na opinią publiczną wywierającym, spowodował zjazd kilkunastu obywateli do Paryża, posiadłości śp. Hipolita Guttrego. Wielu z nich jeszcze żyje, między nimi p. Antoni Kraszewski, znana znakomita zdolność ekonomiczna i finansowa. Wziąwszy rzecz pod rozwagę, uznano wtedy, że w braku prawa o stowarzyszeniach, praktyczne i legalne zaprowadzenie takiego stowarzyszenia wobec władz nam nieprzychylnych i podejrzliwych było niemożliwe, a że każde inne w tym kierunku działanie bez upoważnienia rządowego byłoby bezowocne i niebezpieczne.

W roku 1840, kiedy ze zmianą osoby panującego ogólna nastąpiła amnestya, postanowiłem sprowadzić się do Poznania. Ale gdy i tu jeszcze naczelny prezes pan Flottwel, na samą wieść mego przesiedlenia się do miasta, wystosował polecenie do obydwóch rektorów gimnazyalnych w Poznaniu, wydalenia każdego ucznia ze szkół, któryby u mnie stał na pensyi, przekonałem się, że przy tak uprzedzonéj o mnie opinii rządu, żaden projekt organicznego stowarzyszenia, ani odemnie wychodzić, ani przezemnie zaprowadzonym być nie może. By jednak praca moja na coś się przydała, oddałem ją śp. doktorowi Marcinkowskiemu, który z całego programatu, stowarzyszenie naukowéj pomocy, jedynie za praktyczne i możliwe uznał. Statuta na zasadach tego projektu przezemnie ułożone, w gronie kilku osób przedyskutowane i ustanowione zostały. Śp. dr. Marcinkowski wyjednał policyjne zatwierdzenie statutów, i niezmordowanym zachodem, rzekłbym, on sam jeden, stworzył od razu towarzystwo w całéj jego sile tak pod względem składek, jak organizacyi powiatowéj.

Z natury okoliczności wypadało, żem, acz autor projektu, do składu pierwszéj dyrekcyi, która statuta podpisała, należeć nie mógł, ale na mocy paragrafu, nadającego prawo dyrekcyi, dobrania sobie sekretarza i kasyera na pierwszego powołany zostałem. Dopiero w rok później zastąpił mnie w tym urzędzie, nieskończenie Towarzystwu naukowéj pomocy zasłużony dotychczasowy sekretarz dyrekcyi, na którego niezmordowanéj pracy, płynącéj z zamiłowania tak pożytecznéj instytucyi, co dziś już do ogromu obszernéj registratury urosła, cały porządek a ztąd i cały organizm Towarzystwa spoczywa. Późniejsze wypadki usunęły mnie z Poznania, a ztąd i z grona dyrekcyi, w któréj zasiadając, byłem wieloletnim świadkiem poświęcenia, energii i czynności śp. założyciela i prezesa Towarzystwa, nawet wtenczas jeszcze, kiedy już groźno w nim odzywały się zarody śmiertelnéj choroby, która go nam zawcześnie wydarła. Tylko z taką wolą i wytrwałością, jaką tu śp. dr. Marcinkowski rozwinął, dało się u nas podobne Towarzystwo utworzyć i utrzymać Dla tego cześć mu i wdzięczność!

Że w końcu, o tych okolicznościach, tyczących się samego pomysłu, szanowny autor znakomitego życiorysu Karóla Marcinkowskiego nie wspominał, poszło zapewne ztąd, że albo o nich nie wiedział, albo że, podobnie jak ja, nie kładł przycisku na pomysł, ale na czyn założenia instytucyi, która silnym duchem samego założyciela natchniona, doczekała się jubileuszowéj rocznicy.

Dr. **Karól Libelt.**

Przybyli do Poznania dnia 26 marca.

BAZAR. Wł. dóbr hrabina onińska z Wrześni, hr. Kwilecki z Dobrojewa, Taczanowski z Szypłowa, Chłapowski z Bonikowa, Bojanowski z familią z Sarbinowa, Turno z córką z Obiezierza, Nieżychowski z Granówka, Mikorski z Kruchowa, Żychliński z Targowéj górki, Gutowski z Piotrkowic.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Szółdrski z Niem. Popowa, Zaleski z Trzemeszna, Heinrich z Warszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr pani Wiese z Sienna, Kamiński z Wrocławia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Żółtowski z familią z Niechanowa, Błociszewski z Sobiesierna, Zabłocki z Czerlina, Grudzielski z Sołeczna, Borowicka i Swinarski z Gołaszyna, Radoński z Krześlic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł dóbr Morawski z Jurkowa, Ruchowski z Jabłkowa, Kiełczewski z Izdebna, Kościelski z Konina, Wolański z Jankowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Müller z Ruszkowa, Szczepkowski z Sławinia, Ulatowski z Małachowa, Rzewuski ze Śniat, pani Griebsch z Rudek.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pp. Tschuschke z Kopaszewa, Skoraszewski ze Śremu, Dembiński z Pszczyny.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 26 marca.

Pozn. 4% nowe listy zast. 90, Pozn. listy rent. 90, Bankn. polsk. 76¼ pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjnem Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: na marz. 41 żąd., 41 pł., na dostawę wiosenną 41¼, kwiec.-maj 42¾, maj-czerw. 43¼—43⅛, czerwiec.-lip. 43¾—⅞ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) na marz. 13⅔ żąd. 13⅝ płac., kwiec. 13¾, maj 14¹⁄₂₄—14, czerw. 14⅓—¼, lipiec 14²⁄₃—⁷⁄₁₂, sierp. 15 tal. żąd. i płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	23 marca 1866 od tal.	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szetl. 16 garn.	2	12	6	2	20	—
„ średniéj „	2	—	—	2	5	—
„ pośled. „	1	17	6	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	23	6	1	24	—
„ lżejszego „	1	20	6	1	21	3
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	13	9
„ drobn „	1	5	—	1	10	—
Owsa „	—	26	—	—	27	—
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	26	6
„ na paszę „	1	22	6	1	24	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „	1	12	6	1	15	—
Perek . . . . „	—	10	—	—	11	—
Masła garn. . „	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	12	—	—	15	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 22 marca	13	12	6	13	17	6
dnia 23 „	13	15	—	13	20	3

Giełda berlińska, 24 marca.

Kursa się znowu polepszyły.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½ %) 99⅓ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102¾ pł., Obl. pstwa (3½) 86 płc. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 120 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 76 płac., dto (4%) 85½ płac., dto (4½) 92¼ płac., Pozn. nowe (4%) 89¾ płc. **Listy rent.:** Poz. (4%) 90⅝ pł., Prusk. (4%) 92 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 57½ pł., Poż. nar. (5%) 55¾ płc., Losy z r. 1854 (4%) 72½ pł., Losy kred. z r. 1858 72 żąd Losy z r. 1860 (5%) 76⅓ płc., Losy z r. 1864 (5%) 45⅛ płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) 64 płac. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 85 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 65¾ płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 87 płac, dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88 żąd., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 61¼ pł. — Włoska pożycz. (5%) 61½ płac., — Amer. poż. (6%) 1882 75⅛ płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 157¼ pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 74 płac, Austr.-franc 106½ pł., Warsz.-wied. (5%) 62 płc. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5%) 68 płac., Pozn. prow. (4%) 98 płc., Szląsk. stow. bank. (4%) 112½ żąd. — Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) 101¼ płc., Hansem. (4½) — żąd., Henckel (4½) 100¼ żd., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 10 ¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr prus. 113½ pł, ldr. 111⅛ p., suwereny 6.24 płacon., nap. 5.12½ pł., półimp. —. — żąd., doll. 1.12⅜ pł. Zagr. bankn 99¾ płac., Austr. bankn. 96 płac., Ros. bankn. 76½ pł. — **Dyskonto bankowe** 6.

Ziemiopłody, okowita itd: Ceny mało zmienione.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75, zwycz. czerw. polska 52 tal pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45 pł., na marz., marz.-kwiec i dost. wiosenną 41½—¼, maj-czerw. 46—45¼ płc., czerw.-lip. i lip.-sierp. 46⅞—¾, wrzesień-październ. 46⅛—46 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32—45 tal., przed. szląski 40—41 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejs. 24—29 tal., szląski 25—26, polski 24½, przedni dto 26¾ płac, na dostawę wiosenną 26—25¼ płac., maj-czerw, 26½ płac., czerw.-lip. 26¾ płac, lipiec-sierp. 26⅝ żąd., sierp.-wrz. 26½ tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 47—63 tal. pł. Rzép zimowy: 105—112 tal. płac. Rzépik zimowy: 103—110 tal. płac., latowy: 85—95 tal. płac. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16¼ płac., na marzec 16—16⅛, marzec-kwiec. 15¾—⅝, kw.-maj 15⁷⁄₁₃—¹¹⁄₂₄, maj-czerw. 14¾—⅝, wrześ.-paźdz. 12½—¹¹⁄₂₄ tal. pł. Olej lniany 100 funt w miejscu bez beczki 14½ tal. płac. Okowita: 8000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14½ płac., na marzec i marz.-kwiec. 14¹¹⁄₂₄, kwiec.-maj 14⁷⁄₁₃—²³⁄₂₄, maj-czerw. 14⁵⁄₈—¹⁹⁄₂₄ pł., czerw.-lip. 15⅛, lipiec-sierp. 15½—¹¹⁄₂₄, sierp.-wrześ. 15⅝—⅔, wrześ.-październ. 15⅞ tal. pł.

Ceny mięsa: — —

Giełda wrocławska, 24 marca.

Koniczyna czerwona: utrzymuje się ledwo przy cenie, zw. 11⅓—13, średnia 13⅓—14¼, przednia 14¾—15—16, biała: pokupna, zwycz. 13½—15, średnia 15⅓—16¼, przednia 17—18½—20½ tal płac. Żyto: 2000 funt, mało się w cenie zmieniło, na marz. 42⅝ żąd., marz. kwiec. i kw.-maj 42½, maj-czerw. 42⅞, czerw.-lip. 43¼ żąd., wrześ.-paźdz. 42½—¾ tal. pł. Pszenica: na marz. 59 tal. żąd. Jęczmień: na marz. 41 tal. żąd Owies: na marz. 30½ żąd., kwiec.-maj 38¾ tal. płac. Rzép: na marz. 135 tal. żąd. Olej rzépiowy: pokupny, zak. 150 cent. w miejscu 15¼ żąd., na marz. 15⅛, marz.-kw. 14¹¹⁄₁₂—15 pł., kwiec.-maj 15 żąd., maj-czerw. 14⅞, wrześ.-paź. i paźdz.-list. 11¹¹⁄₁₂ tal. żąd Okowita: nie zmieniona, w miejscu 13⅞ żąd. ¹¹⁄₂₄ płac., na marz., marz.-kw. i kwiec.-maj 13¹¹⁄₁₂ żąd., maj-czer. 14 płac, lipiec-sierp. 14¾ tal. żąd.. Kuch. rzepiowe 58—61 sgr. za cent.

Giełda szczecińska, 24 marca.

Pszenica: nieco droższa, w miejscu 85 funt. żółta 60—65 tal., nieco wyrosła 42—46 tal., 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 64¼, maj-czerw 65½—¾, czerw.-lip. 67, lip.-sierp. 68 tal. płacono.

Żyto: ceny mało zmienione, 2000 funt. w miejscu 44—46 tal., na dostawę wiosenną 44³/₄, maj-czer. 46 pł., czerw.-lip. i lipiec-sierp. 47¹/₄ —¹/₂ płac., wrześ.-paźdz. 46¹/₂ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 70 funt. szląski 38¹/₂—41, poznański 37¹/₂—39¹/₂, na dostawę wiosenną 70 funt. szląski 40³/₄ tal. płac. 41 żąd. Owies: w miejscu 50 funt. 27¹/₂—29 pł., 47—50 funt. na dostawę wiosenną 28³/₄ żąd. 28¹/₃ tal. pł. Groch: w miejscu 48—48¹/₂, na dostawę wiosenną na paszę 49¹/₂ tal. płac. Olej rzepiowy: trzyma się w cenie, w miejscu 15⁷/₁₂ żąd., na marz. 15³/₈ pł., kwiec.-maj 14¹³/₂₄ pł. 15 żąd., wrześ.-paźdz. 12¹/₁₂ żąd.¹/₂ tal. płacono. Okowita: nieco pokupniejsza, w miejscu bez beczki 14¹¹/₂₄—¹/₂, z beczką 14¹/₂₄ pł., na marz. 14⁵/₁₂ żąd., na dostawę wiosenną 14³/₈ pł., maj-czerw. 14³/₄ żąd. ¹¹/₂₄ płac., czer.-lip. 15¹/₁₂ tal. pł. Wypow. około 100 węcpli pszenicy, 100 w. żyta, 100 w. jęczmienia i 10,000 kwart okowity.

Na targu: pszenica 50—64, żyto 40—45, jęczmień 32—42, owies 26—30, groch 48—52, siano 1 tal. do 1 tal. 10 sgr., słoma 14 —16—18 tal., ziemniaki 16—20 sgr.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	za szefel
Pszenica biała	77—81	74	58—66	
żółta	72—75	66	56—63	
Żyto	53—54	52	— 51	
Jęczmień	45—47	43	38—41	
Owies	29—30	28	25—27	
Groch	58—62	56	52—54	

Rzepik zimowy: 270—260—240 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 216—206—190 sgr. za 150 funt. brutto.
Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 24 marca, 13¹¹/₂₄ tal. płac.

Giełda warszawska, 23 marca.

List. zastaw. 100, 83¹/₃ żąd., — Oblig. skarb. (rs. 100) 85¹/₂ ż., Akcye kol. żel. warsz.-wied. 75 żąd., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 67 żąd., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 108¹/₃ ż., — Listy likw. (4%) 68³/₄ płac.

Wiedeń, 23 marca. (Telegr.) Giełda wieczorna. Kursa wyższe. Akcye kredytowe 141,20, kolei północnéj 148,60, losy z r. 1860 79,30, losy z r. 1864 69,50, kolei państwa 165,70, galicyjskiéj 154,20.

Ceny wełny:

Berlin, 23 marca. (Sprawozdanie A. Parrizyusza). W tym tygodniu sprzedaż wełny ograniczyła się między krajowymi kupcami, którzy na kilku miejscach zakupywali. Na wczorajszéj licytacyi wełny było dużo zgromadzonych kupców, z których krajowi największe poczynili zakupna. Rozsprzedano cały zapas wynoszący około 1300 centnarów. Ceny, jak to zwykle na licytacyi, były czasami dość nizkie, niektóre też i dość wysokie. W przecięciu rozsprzedano ją po zupełnéj cenie targowéj. Sprawozdania z londyńskich laukcyi donoszą o wygórowanych cenach; zakończenie naszéj licytacyi w przyszły poniedziałek.

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

W dniu **6 kwietnia r. b.** odbędzie się w **Inowrocławiu** w hotelu **Ballinga** o godzinie 11 przed południem **Walne Zebranie Towarzystwa rólniczego Inowrocławskiego**, na które **Zarząd** Szanow. Członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny jest następujący:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Przedłożenie korespondencyi i protokółów, nadesłanych przez Zarząd Centralny.
4. Przedłożenie instrukcyi dla właścicieli stacyi rólniczych na rok 1866.
5. Referat p. Tomasza Kozłowskiego: czy uprawa lnu w mniejszych lub w większych gospodarstwach jest korzystniejszą i pod jakimi warunkami.
6. Referat p. Powidzkiego: o urządzeniu praktycznych ognisk w mieszkaniach czeladzi wiejskiéj, ze względu na najtańszy materyał opałowy.
7. Wnioski Dyrekcyi. [1578]
8. Wnioski Członków.
9. Wylosowanie pomiędzy obecnymi jednéj „kierzni mechanicznéj Stiernswarda."

Posiedzenie miesięczne **Tow. rol. śremskiego** odbędzie się z powodu świąt Wielkanocnych dopiero 12 kwietnia rb. [1469].

Stowarzyszenie przeciwko żebractwu w mieście Poznaniu.

W poniedziałek dnia 26 marca rb. na wieczór o 7¹/₂ godzinie odbędzie się **walne zgromadzenie** w magistrackiéj sali posiedzenia, na które się członków zaprasza. [1661].

Zarząd stowarzyszenia.

Poszukuje się od 1 kwietnia **guwernera** lub roztropnego i moralnego młodego człowieka religii katolickiéj mogącego przysposobić chłopca do tercyi. Gdyby grał na fortepianie lub na skrzypcach byłby tém pożądańszym. Życzący sobie wejść w bliższe układy raczą przesłać listy pod adres. **M. R. poste restante w Dolsku.** [1499]

Do dużego składu cygar potrzebnym jest od W.Nocy rb. młody **subjekt** z dobremi świadectwami i moralnego prowadzenia się, któren pracował w tém zawodzie, i zna gruntownie język polski i niemiecki oraz korrespondencyą.

Reflektanci mogą piśmiennie zgłosić się z załączeniem kopii świadectw oraz podania warunków i fotografii. **Wrocław post. restante L. D. # 260.**

Także jest potrzebnym do tego składu **uczeń**, moralnego prowadzenia się z dobremi świadectwami szkólnemi i ładnie piszący tak po polsku jak i po niemiecku, mający nie więcéj jak lat 14; tenże dostanie stół i stancyą. [1655]

Akademik, Polak, poszukuje miejsca jako **nauczyciel domowy**. Adres: **A. R. poste restante Breslau.** [1647].

Dominium Czarnotki pod Zaniemyślem potrzebuje **bony** rodem francuzki lub szwajcarki. [1645].

Ogrodnik, kawaler, w dobre zaopatrzony świadectwa, znający się na inspektach i chodowaniu drzew owocowych, znajdzie zaraz umieszczenie w **Koolałkowéj Górce** pod **Kostrzynem**. [1662].

Ogrodnik, żonaty, 25 lat stary, który polskim i niemieckim językiem włada, szuka jako taki umieszczenia, szczególnie tam gdzie wielki ogród z inspektami jest połączony; ponieważ dobre świadectwa okazać może, gotów jest tenże na żądanie osobiście się przedstawić. Objaśnień udziela ogrodnik kupczący **A. Niesing** w **Lesznie**. [1551].

Dla studentów.

Dwa wesołe, zdrowe pokoje na I piętrze w bliskości tak gimnazyum jak szkoły realnéj, są od 1 kwietnia do wynajęcia. Fortepian do użytku. Bliższa wiadomość w Eksped. Dziennika. [1638].

W swym zawodzie wydoskonalony i doświadczony **rólnik,** który w ciągu 20 lat samodzielnie wielkiem zarządzał gospodarstwem, szuka od św. Jana nowego umieszczenia. W zakład swych zdatności stawić tenże może kilka tysięcy talarów. Dowiedzieć się można u **Hermanna Fromma**, w Poznaniu przy ul. **W. Ryoerskiéj No. 7.**

[1616]

W sprawie przyjmowania nowych uczni można ze mną mówić w środę dnia 28 marca o godzinie 3 po południu.

[1663] Dr. **Brennecke.**

Uczniа z potrzebnemi wiadomościami szkólnemi poszukują

[1651]. **bracia Weitz.**

Od Wielkiéj Nocy mogę kilku uczniów uczęszczających do gimnazyum lub szkoły realnéj do mego pensyonatu przyjąć.

Antoni Sztark, nauczyciel, przy ul. Długiéj i Parku w bliskości obu szkół.

[1670].

Gospodarstwo Ostrówek, pod No. 7 ma być od 1 października t. r. wydzierżawione lub sprzedane. Dokładniejszéj wiadomości udzieli **A. Wittkowski,**

[1658]. przy ulicy Szkólnéj No. 12.

Nowy transport pięknych, eleganckich powozów otrzymałem znowu i polecam takowe łaskawym względom.

Gottschalk Potsdamer

[1657]. w Lesznie.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** odebrała i poleca:

Na dzisiaj.

Rapsod tragi-komiczny przez ***

Cena 2 złp. [1519]

Księgarnia **Karola Wilda** we **Lwowie i Samborze** otrzymała na główny skład nowe dzieło hygieniczne pod tytułem:

Dra Liebiga

O wyciągu mięsnym

używanym jako wybornie działający środek posilny i lekarski, tudzież o przyrządzeniu

Nowéj polewki dla dzieci

zastępującéj mleko mactrzyńskie:

opisał

Teodor Torosiewicz,

aptekarz we Lwowie, posiadający złoty krzyż zasługi z koroną, członek farmaceutycznych, lekarskich i innych naukowych towarzystw.

Lwów, Nakładem autora. 1868

Cena 36 cnt. w. a.

To dziełko można też nabyć we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. [1532]

Księgarnia B. Behra w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj w hotelu Myliusa otrzymała co dopiero:

Victor Hugo

les travailleurs de la mer

3 beaux volumes in-8

6 tal. [1652]

Licytacya.

W środę dnia 28 t. m. z rana od 9 godziny sprzedawać będę **w Rynku Nr. 83 b.** z powodu przeniesienia handlu, **przybory do kąpieli** i resztki **materyałów piśmiennych** a mianowicie: **repozytorya, stoły do kas, okna wystawne,** tablicę, próżne pudła, potém znaczną ilość tektur i kolorowego papieru, **zeszyty,** ołówki, rysiki, piórniki itd. **o 11 godzinie stoły, krzesła, sofę, szezlongi** i inne meble publicznie przez licytacyą.

Manheimer,

[1656] królewski komisarz aukcyjny.

Licytacya odzieży.

Celem całkowitego zwinięcia handlu, sprzedawana będzie jeszcze we **wtorek** 27 i w **środę** 28 marca przed południem od 9 i po południu od 3 godziny w dotychczasowym **sklepie** w **Rynku No. 46** najwięcéj dającym następna odzież:

surduty, surduty wierzchnie, spodnie, kamizelki, materye na spodnie i surduty, tyflowe, sukienne, kortowe itd. [1639].

Rychlewski,

królewski komisarz aukcyjny.

Rządzca, który przez lat kilka sam zarządzał majątkiem, poszukuje miejsca, bliższą wiadomość udzieli gospodarz w hotelu paryskim w Poznaniu. [1649].

Noże stołowe, desserowe, kuchenne, kieszonkowe, scyzoryki, brzytwy, nożyczki, grajcarki, noże do krajania chleba i cukru, szczypce do cukru, łyżki nowosrebrne i wiele innych gatunków noży posiada w wielkim doborze i poleca takowe **C. Preiss,**

[1660]. przy ul. Wrocławskiéj 2.

Gorsety, krynoliny, i rękawiczki poleca S. Tucholski,

[1659]. przy ul. Wilhelmowskiéj 10.

Losy do pruskiéj loteryi 4 klasy sprzedaje i rozsyła w oryginale

Wolf Zadek.

[1650]. Poznań, przy Mał. Garbarach 7.

☞ **Francuskie** rękawiczki, kordonki, perełki, kanwy, włóczki, nici do szycia z słynnéj fabryki Marchala, batysty, tiule, grzebienie, szczotki, mydła toaletowe poleca ***J. Pawłowska,***

[1669]. przy ul. Wrocławskiéj No 6.

Zaczęte robótki pantofl. na wełnie po 22¹/₂ sgr., **rękawiczki** glacé od 12¹/₂ sgr. poleca [1448].

Marya Pilegar,

ul. Wodna 30, w gmachu szkoły Ludw.

Ostatnią tegoroczną przesyłkę, **pięknéj i silnéj herbaty** otrzymałem i polecam takową ku uwzględnieniu; w Poznaniu,

J. N. Piotrowski,

[1415]. w Hotelu du Nord.

Obwieszczenie.

No. 2039. [1648].

Komisya rządowa przychodów skarbu Królestwa Polskiego.

Z powodu, że dowody b. komisyi centralnéj likwidacyjnéj Królestwa w zamian obligacyi b. Galicyi zachodniéj na imie Jozefa Lyro wydane, mianowicie następujące:

No.	11,582	na złp.	693	gr.	11	w kapitale i złp.	14	w procentach			
„	11,583	„ „	693	„	11	„ „	„	14	„	„	
„	11,584	„ „	697	„	19	„ „	„	14	gr.	2	„
„	11,585	„ „	691	„	10	„ „	„	13	„	28	„
„	11,586	„ „	693	„	11	„ „	„	35	„	„	
„	11,587	„ „	634	„	8	„ „	„	31	„	28	„

według deklaracyi ich właściciela zginąć miały, komisya rządowa przychodów i skarbu stósownie do postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 lutego 1828 i 19 kwietnia (1 maja) 1832 wzywa osoby, w którychby posiadaniu owe dowody znajdowały się, aby z takowemi w przeciągu siedmiu miesięcy od daty niniejszego obwieszczenia do téjże komisyi rządowéj w Warszawie przy ulicy Rymarskiéj pod No. 744 posiedzenia swe odbywającéj zgłosiły się i służące sobie prawa do posiadania onych usprawiedliwiły, w przeciwnym bowiem razie, po upływie oznaczonego tu terminu, dowody w mowie będące umorzone, a duplikaty ich wiadomemu dotąd właścicielowi wydane będą.

Warszawa, dnia 6 (18) lipca 1865 r.

Dyr. wydz. rzecz. tajny radzca stanu **J. Janiszewski** m. p.
Dyrektor kancelaryi **A. Rogalewicz** m. p.

Die landw. Zeitung für Grossh. Posen

(Gazeta rólnicza dla Wiel. Ks. Poznańskiego)

wychodzić będzie co tydzień i w nowym kwartale zaczynającym się z dniem 1 kwietnia r. b. w dotyczasowym formacie zarazem jako organ kościańskiego i wschowskiego towarzystwa rólniczego. Prenumerata na pocztach wynosi 22¹/₂ sgr. [1651]

Na porę wiosenną otrzymałem wszelakie nowości i polecam takowe w wielkim doborze **M. Graupe,**

marchand tailleur

[1617] **przy placu Wilhelmowskim No. 16.**

Wyprzedaż sądowa.

Znaczny **skład towarów modnych,** należący do masy konkursowéj **Szymona Lascha** zawierający:

jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, barežowe, lafelowe i atłasowe suknie, płaszczyki damskie, kabaciki, mantyle, szale (long shavls) chustki, obrusy, wełniane koszule, aksamity itd.

ma być w dnie powszednie przed południem od godziny 9 aż do 5 po południu w lokalu handlowym w Rynku No. 57 po cenach tanich wyprzedanym.

Ludwik Manheimer,

(1361) sądowy zawiadowca masy.

Dalsze potwierdzenie z bardzo poważnéj strony o osobliwszych skutkach uzdrawiającego piwa słodowego Hoffa dla tych, którzy cierpią na niedostatek krwi lub ogólne osłabienie ciała.

Pan baron von der Bodtlenberg w Berlinie wyraził się o pomienionym wyrobie w pewnym liście do nadwornego dostawiacza pana Jana Hoffa, przy ulicy Nowéj Wilhelmowskiéj Nr. 1, z dnia 22 października w ten sposób:

„Przez zaziębienie nabawiła się moja żona cierpień a szczególnie mocnego kaszlu, który trwał przeszło rok. Choć przez pomoc lekarską nieco doznała polepszenia, jednak jéj siły tak znacznie opadły, iż w końcu obawiałem się o jéj życie. Przywiedziony do ostateczności powziąłem myśl użycia na całym świecie sławnego piwa słodowego Hoffa. W rzeczy saméj po użyciu tego piwa tylko przez krótki czas uczuła się ma żona znowu zdrowszą a codzień doznawała pokrzepienia sił. Sądzę więc, że bez naruszenia spokoju sumienia polecić mogę to piwo wszystkim tym, którzy cierpią na osłabienie lub niedostatek krwi." (Zamówienie).

[1666]. Baron **von der Bodtlenberg** w Berlinie.

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***M. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26.

Browar pod miastem Gdańsk we Wrocławiu

przy ul. Schmiedebrücke No. 58.

poleca lubownikom przyjemnego napoju przy obiedzie za przednie uznane

piwo z pszenicy,

które dla swego słodkawego i przyjemnego smaku przez lekarzy mających powagę szczególnie przychodzącym do zdrowia bardzo zalecane bywa.

[1597] **Oswald Berliner.**

Wodę kolońską

najlepszą, w tuzinach i pojedyńczo poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,

[1668]. przy Starym Rynku.

Baranki wielkanocne

z cukru konserw. poleca

[1665]. **Frenzel i Sp.,**

przy ulicy Wrocławskiéj No. 38, przy placu Wilhelm. No. 7.

Baranki

i **jajka z cukru,** oraz **maczek kolorowy** poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,

[1667]. przy Starym Rynku.

Polecają się przeciw

pedogrze i reumatyzmowi

Lairitza

wyroby z wełny leśnéj

chroniące od chorób i posiadające moc leczącą. Zaświadczenia każdego czasu przejrzeć można. **Główny skład** posiada

Eugeni Werner,

plac Wilhelmowski 5.

Inne składy posiadają:

H. Kirsten wdowa, przy ul. Pod górnéj No. 14,

M. Plasterk w Grodzisku. [911]

Świeżą nadsyłkę **Portland Cementu** również **węgli angielskich** kowalskich poleca

A. Krzyżanowski,

[1571] Grobla garbarska No. 1.

Świeże i dobre **nasiona jarzyn, traw i kwiatów** po cenach nizkich i stałych, poleca przysyłając cenniki na łaskawe żądania franko i gratis [1118]

Albert Krause,

sztuczny ogrodnik i handlerz nasion,

Poznań, ul. św. Wojciecha 37/40.

4000 szefli olbrzymiego owsa do siewu po talarze ma na sprzedaż Dom. **Stanisławowo** część I pod Wrześnią. [1615]

☞ **300 sztuk drzew tereśniowych** w pięknych gatunkach ma na sprzedaż po 10 sgr. za sztukę **dominium Spławie** pod **Poznaniem.** [1646]

Młody czarny **wyżeł** zginął na drodze między bramą berlińską a dworcem kolei żelaznéj; oddawca tegoż odbierze przyzwoitą nagrodę u [1664].

A. Cichowicza,

przy ulicy Berlińskiéj No. 13.

Wielka licytacya bydła do chowu.

Dnia **26 kwietnia rb.** w czwartek przed południem w **Górze** pod **Jarocinem** sprzedawane będą:

24 stadniki Shorthorn rasy czystéj i krzyżowanéj,

20 cielnych jałowic téj saméj rasy,

30 angielskich świń Suffolk i Yorhshis,

5cio i 4roletnie półrasowe konie (wierzchowce),

publicznie najwięcéj dającemu. Wykazy cen najniższych dostać można od 1 kwietnia. W Górze jest stacya pocztowa, a od Leszna i Poznania dojechać doń można w przeciągu 6 godzin. [1555].

Zarząd gospodarczy.

W środę, d. 28 bm. przywiozę znowu pociągiem ranném

wielki transport **krów z cielętami z łęgu noteckiego** i stanę w hotelu Keilera „zum engl. Hof." **J. Klakow,**

(1473) handlerz bydła.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.